Nr. 8. Rok XI. Lwów, piątek 5 stycznia 1906. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy. **Nekrologia** za wiersz petit. 60 hal. **Doniesienia** o ślubach, zaręczynach it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. **Drobne ogłoszenia** za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

☞ Treść numeru. ☜

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się, nie licząc dodatku powieściowego, z 18 stron i zawiera w części dodatkowej:

Str. 8—9 Sport. Nasz bilans sportowy, p. Kł.
„ 9 Trzej królowie u wróżek, p. Beaurnier.
„ 13 Tajemnicza śmierć anarchisty. Kobiety w koszarach.

— **Do numeru dzisiejszego** dołączamy 18 arkusz powieści Piotra de Coulevain'a „Na gałęzi“ w przekładzie z francuskiego Felicyi Popławskiej.

Czas odnowić przedpłatę na rok 1906.

W r. 1906 „Słowo Polskie“ wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach (cena prenumeraty wymieniona wyżej w nagłówku pisma).

Ilustrowany

Kalendarz „Słowa Polskiego“

na rok 1906.

Cena w oprawie **k. 1·20**, z przesyłką pocztową kor. 1·50 (w opasce poleconej kor. 1·75).

Walka bratobójcza.

Dziś ma się odbyć w Warszawie manifestacyjny pogrzeb Karola Piotrowskiego, robotnika kolei warszawsko-wiedeńskiej, zamordowanego przez socyalistów.

Piotrowski, członek narodowego związku robotniczego, śmiało i energicznie występował w imię swoich przekonań. Za to skazywali go dwukrotnie na śmierć zamordowali wreszcie socyaliści, doprowadzeni do wściekłości rozbiciem przez demokracyę narodową ich zbrodniczych planów.

Całe społeczeństwo potępia niedorzeczną i występną, wprost samobójczą dla sprawy narodowej taktykę socyalistów. Świeżo potępił ją nawet jeden z najwybitniejszych ich przywódców. Ale nikt, z wyjątkiem demokracyi narodowej, nie odważa się czynnie zgubnej dla kraju robocie socyalistów przeciwdziałać. To pobłażanie i powiedzmy otwarcie, to tchórzostwo społeczeństwa rozzuchwaliło ich do popełniania coraz ohydniejszych, nietylko już politycznych, ale i zwyczajnych zbrodni, jak wymuszanie ofiar, mordowanie ludzi, zupełnie nawet nie zajmujących się polityką, niszczenie własności prywatnej, rabowanie kas i jednocześnie zabijanie wyznaczonych do ich pilnowania spokojnych obywateli, jak to było n. p. w Opatowie.

Zamordowanie Piotrowskiego nie jest pierwszą zbrodnią socyalistów. Dawniej już ofiarą ich zamachów padło kilku ludzi, skazanych na śmierć jedynie za to, że ich działalność była z tych lub owych względów niedogodną partyom. Byli między nimi tacy zacni ludzie, jak przemysłowiec Rutkowski, który uchodził słusznie za opiekuna i przyjaciela swoich robotników.

Przypisywano te morderstwa rozpętaniu przez socyalistów dzikich instynktów mas, nie chciano dopuścić myśli, że to kierownicy partyi takie nikczemne zbrodnie nakazują. Pośrednio więc tylko oskarżano socyalistów nie za inicyatywę, ale za skutki ich roboty.

Dziś niema już wątpliwości, „kto nakazał te mordy, kto rozpuścił te hordy“ opryszków i wyrzutków społeczeństwa, werbowanych pośród szumowin miejskich do socyalistycznych drużyn bojowych. Zamordowanie Piotrowskiego nie jest dziełem osobistem nożowca, pod sztandar socyalistyczny zaciągniętego, ale dokonane zostało z nakazu i poduszczenia partyj socyalistycznych.

Kiedy demokraci narodowi nie dopuścili do strajku kolei wiedeńskiej, a tem samem udaremnili strajk powszechny, z łamów pism socyalistycznych padły wyraźne groźby:

„Wybije dla was godzina, wy, zdrajcy naszej rewolucyi“ — wygrażał w bezsilnej wściekłości „Robotnik“, organ P. P. S. A „Czerwony Sztandar“, organ demokracyi socyalnej zapowiadał: „Koleje muszą strajkować, chociażbyśmy mieli iść przez trupy. Nie dopuszczajmy do złamania strajku kolejowego, nie robiąc żadnej różnicy między chuliganami czarnej seciny a narodowo-demokratycznej“.

Pomimo gróźb i przechwałek, koleje nie stanęły. Dzięki narodowej demokracyi społeczeństwo po raz pierwszy oparło się terrorowi socyalistów. Musieli zaniechać swoich szalonych planów, przegrali kampanię. To wszyscy zrozumieli, ale dlatego właśnie porażka doprowadziła wprost do szału socyalistów. I oni bowiem zrozumieli, że kończy się ich panowanie, że prysnął ich urok, że społeczeństwo zacznie się opierać ich terrorowi.

Piotrowski otrzymał był poprzednio dwa wyroki śmierci. Dzielny ten człowiek, prawdziwy robotnik polski, nie uląkł się i prowadził dalej pracę w duchu narodowym wśród swoich towarzyszy. Mordercy zastrzelili go w mieszkaniu, wobec żony i trojga małych dzieci.

Haniebny ten mord wywołał oburzenie powszechne, zwłaszcza w kołach robotniczych, nawet wśród socyalistów, którzy w zaślepieniu partyjnem nie zatracili poczucia uczciwości i honoru.

Narodowy Związek robotniczy wydał z powodu zamordowania Piotrowskiego odezwę, którą tak kończy:

„Rodacy! W chwili, gdy jeszcze nie zastygła krew naszego kolegi i bojownika naszej sprawy — oddajemy tę zbrodnię pod sąd waszej opinii, waszego sumienia. Bratobójcza krwawa walka rozpoczęła się — wiedzcie, kto ją zaczął, na czyją głowę spadnie krew, która się w niej poleje.

„Wiedzcie, że toczymy walkę nie z rodakami innych przekonań, ale z organizacyą morderców.“

Tej domowej walki myśmy nie chcieli, bo trzeba ją prowadzić wobec rządu obcego, który przedewszystkiem z niej skorzysta. Ale się jej nie obawiamy nawet w takich warunkach i coraz jaśniej widzimy jej konieczność. Jeżeli bowiem socyaliści dążą celowo do zdezorganizowania i zrujnowania społeczeństwa, do podkopania podstaw naszego bytu narodowego — to społeczeństwo musi się bronić od zamachów na jego istnienie.

Nie lękamy się tymbardziej tej walki, bo wiemy, że w niej myśl narodowa zwycięży. Ogół polski wie, kto walkę domową zaczyna, i niewątpliwie wyrazem jego przekonań są przytoczone niżej słowa jednego z pism warszawskich.

„Socyaliści u nas, dzięki głównie licznym błędom swojej taktyki, stracili już bardzo dużo gruntu pod nogami. Coraz bardziej liczba ich redukuje się do garści zapaleńców. Ale przecież oni sami rozumieją, że póty ich trwania, póki nie dopuszczą do wojny domowej. Skoro wojnę tę wywołają, starci będą natychmiast, jak czerwona plama na marmurowej płycie — bez śladu“.

Społeczeństwo bowiem, które nie straciło zupełnie instynktu zachowawczego, pogodzić się może nawet z zamachami na jego spójność polityczną i sprawność ekonomiczną, ale nie zniesie długo w łonie swojem wrzo-

KOLENDA NOWOROCZNA

z przed lat 50.

II.

W gruncie rzeczy nauka Towiańskiego nie miała styczności ze sprawą polską, chyba w tem tylko, że korzystała dla swoich celów z patryotycznych uniesień ducha emigrantów, jako gruntu podatnego do szczepienia idei religijnych. Wszystko, co Towiański dla sprawy narodowej zdawał się robić, a zwłaszcza mówił, było ustępstwem czynionem dla tak wybitnych rzeczników tej sprawy, jak Mickiewicz, Goszczyński, Karol Różycki i inni. Sama nauka była z innego świata i cel miała dalszy, mianowicie pogodzenie ducha ludzkiego z Bogiem, przez przywrócenie go do tego stanu, w jakim był przed upadkiem człowieka.

Sprawę polską Towiański uznawał za tak dobrą sposobność „potrącania ducha“, jak każdą inną sprawę „ziemską“. Bo wszystko jedno czem duch będzie „potrącony“, aby tylko się podniósł i dał się przerobić na modlitwę. Dobrze jest nawet „przepuszczać ducha przez ziemię“, aby tylko „nie mieszać go z ziemią“, nie brudzić. Tak uczył Towiański.

Sprawa polska była ziemią w przeciwstawieniu do sprawy bożej, czysto duchowej, metafizycznej.

Nieporozumienie między Towiańskim a wyznawcami jego nauki było stałe, tylko nie zawsze uczniowie zdawali sobie z tego sprawę, a polegało ono na tem, że patryoci polscy widzieli w nauce mistrza drogę do odbudowania Polski, mistrz zaś albo o tem nie myślał, albo traktował tę sprawę jako epizod ziemski. Nieporozumienia tego wszakże Towiański ze względów taktycznych nie starał się wyjaśnić sam, a gdy ono wybuchło w postaci zatargu, jak np. z Mickiewiczem, potrafił je wytłumaczyć złą wolą, opętaniem, upadkiem duchowym „brata“. Słowacki wyłamał się z sekty jako poeta, Mickiewicz jako człowiek czynu; w obu wypadkach Towiański przeliczył się z indywidualnościami, którym nie wystarczał wydzielony przez niego w drodze koncesyi teren na poezyę lub czyn patryotyczny.

Do zatargu i zerwania z tej miary jednostkami prędzej czy później przyjść musiało, stosunek z niemi na posłuszeństwie jedynie nie mógł być oparty; czego nie dopowiedziała strona jedna, dopowiedzieć musiała druga. Pozostały przy Towiańskim umysły mniej samodzielne, umiejące zadręczać się sprzecznościami nauki, krwawić duszę ciągłemi walkami wewnętrznemi, ale niezdolne do buntowniczego pochwycenia rozterki za głowę i osądzenie jej po swojemu.

Do tych należał Goszczyński, po ustąpieniu Mickiewicza najwybitniejszy w kole uczeń, a zarazem jeden z najlojalniejszych. To, co czytaliśmy wyżej w urywku jego kolendy noworocznej na r. 1856, świadczy, że pozostało w nim dawne trafne czucie rzeczywistego stanu Polski, ale że pomimo wszystkie sprzeczności łączył w jedno sprawę narodową ze sprawą religijną „Nowej Epoki“, szukając na tem polu rozwiązania zagadnień bytu narodowego. Mglistość tego rozwiązania i wogóle poplątanie metód myślenia o sprawach z dwu różnych światów były tragedyą ówczesnych natchnień Goszczyńskiego, a tryumfem pedagogicznym Towiańskiego.

Sprawa twoja, o Polsko, jest wygrana — pisze w temże „Posłaniu“ Goszczyński:

Nie dla przyszłych wielkich czynów,
Co już poszły wieków drogą;
Nie dla mocy twoich synów,
Którą większe złamać mogą;
Nie dla twoich praw dziedzicznych
Do pradziadów ziemi nagiej;
Nie dla względów politycznych
Równowagi lub przewagi
Jesteś ty sztandarem owym,
Co wszystkie Bogu ukorzy,
Lecz że jesteś Chrystusowym
I stoisz na woli Bożej.
Polsko! Twa sprawa jest sprawą
Chrystusowego dziś dzieła
I Chrystusa raną krwawą
Na twoim duchu spoczęła...
Tyś pierwsza wezwana ożyć
Miłością z Bożego rodu
I pierwsza w sobie otworzyć
Wielkie braterstwo narodu.
Ty masz wyższy zakon Boski
Odbyć przed świata obliczem,
Nie przez martwe pisma głoski,
Ale życiem ofiarniczem....

— — — — — — — — = — — — —

Wówczas, gdy Goszczyński to pisał, w Kole Towiańskiego nie było już nikogo z ludzi wybitnych, którzyby swoim wpływem na umysły i popularnością imienia zapewnić mogli nauce powagę, zmusić mogli społeczeństwo do liczenia się z nią. Towiański wysoko cenił udział poetów w Kole, dobrze wiedział o tem, ile miał do zawdzięczenia Mickiewiczowi, bez którego z całej jego nauki nie pozostałoby śladu w historyi. Gdy zabrakło Mickiewicza, Towiański zwrócił baczniejszą uwagę na Goszczyńskiego i — było to widoczne — starał się go zatrzymać przy sobie za wszelką cenę. Tylko poeta mógł nadsztukować jego suchą, wymuszoną wyobraźnię teologiczną, nadać jego słowu Bożemu polot i moc piorunu.

W r. 1847 Towiański, przyjmując Goszczyńskiego na posłuchaniu (było to w Szwajcaryi), pozwolił mu pisać poezye, czego dawniej nie tolerował. Główny powód osądzenia Słowackiego przed kilku laty był ten, że, należąc do koła, tworzył artystycznie, co według mistrza było rzeczą ziemską, „służeniem ziemi“. Od r. 1847 Goszczyński, zachęcony przez Mistrza samego, próbuje tworzyć na nowo i na tej drodze oddaje się pod dozór i kierunek Towiańskiego. Kontrolę tę wymógł na nim Tow. w zamian za zrobione poecie ustępstwo, łudząc się nadzieją z jednej strony, że ukazaniem pola twórczości uratuje poetę od ostatecznego złamania, a z drugiej strony, że poezya, mająca tyle posłuchu w społeczeństwie, okaże się przy jego pomocy skutecznym sposobem propagowania nauki.

Wiedzieliśmy dotąd, na czem polegał udział poetów w Towiańszczyźnie, tutaj zaś zobaczymy, jaki był udział Towiańskiego w twórczości poetyckiej jego uczniów. Posłuchajmy, jak Towiański rozmawiał z Goszczyńskim i jak na pisarza „nowej epoki“ go sposobił, pamiętając, że słowa jego głęboko zapadały w duszę uczniom, brane jako nakaz z góry.

du, zakażającego jego organizm jadem nienawiści i zbrodni.

Kto przebrał miarę?

Wiedeń, 4 stycznia.

(A) Dzienniki ministeryalne węgierskie i prasa wiedeńska domagają się surowej kary na mieszkańców Debreczyna za urządzenie wjazdu nadżupana Kovacsa do miasta — zamiast w karecie galowej — na karawanie, wycofanym z obiegu.

Nawiasem trzeba zauważyć, iż prasa wiedeńska nie ma tytułu prawnego do przemawiania w tej sprawie takim tonem i takimi argumentami, jak gdyby to była kwestya wspólna, austro-węgierska. W jaki sposób miasto Debreczyn przyjęło nowego nadżupana, czy słało pod jego stopy róże, czy też wypędziło go poza mury niby trędowatego, to jest sprawą czysto wewnętrzną węgierską. Zadanie przewidującego rządu polega na tem, aby nie posuwać się zbyt daleko w wydawaniu zarządzeń administracyjnych i nie przekroczyć granicy, poza którą zarządzenie, podyktowane racyą stanu, szkodzi państwu, drażniąc do żywego ludność. Obrona fanatyczna wszelkich rozporządzeń gabinetu barona Fejervarego — a taką obronę napotykamy niemal w całej prasie wiedeńskiej — szkodzi temu ostatniemu niesłychanie. Potwierdza rozpowszechnione na Węgrzech zdanie, że gabinet Fejervarego służy planom Wiednia, jako ślepe narzędzie tego samego Wiednia, który według opinii Madziarów teraz, jak przed trzystu laty, dąży potajemnie już nietylko do zniszczenia samodzielności państwowej Węgier, ale i do zniemczenia narodu Madziarskiego.

Czy istotnie gabinet Fejervarego zastosuje do Debreczyna całą surowość prawa?

Na pozór możnaby tak przypuszczać. Zamianowanie radcy policyi budapeszteńskiej, Dezyderego Body, komisarzem rządowym w Debreczynie i wyposażenie owego funkcyonaryusza daleko idącem pełnomocnictwem zdawałoby się dowodzić, iż Fejervary i Kristoffy nie będą oszczędzali obywateli Rzymu kalwińskiego.

Wczoraj wieczorem miałem sposobność rozmawiana o tych wypadkach z pewnym wysokim urzędnikiem austryackim na emeryturze. Za młodu, w epoce absolutyzmu centralistycznego służył na Węgrzech. Zna je wybornie, zna też metody i nawyknienia sfer kierujących w Wiedniu.

Wypadki debreczyńskie — objaśnił — doprowadzą niechybnie do rychłej dymisyi Fejervarego z całym gabinetem. Wiedeń nie przebaczy mu nigdy takiej niezręczności, jak awantura w Debreczynie, która podziała zapalnie na stan umysłów w królestwie Maryańskiem. Niech pan to sobie dobrze zapamięta: w walce z Wiedniem od samego początku XVII wieku żywiołem dominującym są Madziarzy obrządku kalwińskiego; w epoce absolutyzmu między 1849 i 1861 r. tylko kalwini tworzą partyę skrajnie nieprzejednanych. Dlatego było to mistrzowskiem posunięciem Wiednia w 1875 r. — zjednanie kalwinów przez oddanie władzy jednemu z najwybitniejszych ludzi tej społeczności wyznaniowej, Kolomanowi Tiszy. Wiedeń wie o tem doskonale, że w chwili obecnej nie może być nic bardziej niebezpiecznego, jak zadzieranie z kalwinami. Robienie z nich męczenników zespoli na Węgrzech cały świat kalwiński przeciwko Wiedniowi. Do tej pory nie ma rewolucyi. Czy jej przecież nie będzie, jeżeli Fejervary jeszcze rok zostałby u steru rządów, nie ręczę.

— Ależ rewolucya na Węgrzech — wtrąciłem — nie posiada widoków powodzenia!

— Ma pan słuszność — brzmiała odpowiedź. — Niech pan jednak nie zapomina, że niebezpieczeństwo dla Wiednia zaczyna się dopiero po zgnieceniu rewolucyi. Rządzenie krajem pokonanym z pomocą wyłączną bagnetów bez moralnego poparcia obywateli było zadaniem nad siły już w latach 1849—1867. Podjęcie się tego zadania kosztowało Wiedeń wiele: utracił prowincye włoskie i stanowisko w Niemczech. Dzisiaj byłoby jeszcze gorzej! Dlatego Fejervary będzie się musiał usunąć. Nie okazał tej zręczności, jakiej się po nim spodziewano. Miał zlecenie załatwiania spraw bieżących bez łamania konstytucyi tak długo, póki koalicya albo się nie rozleci, albo się nie zmęczy.

Tymczasam Fejervary wpadł na inny koncept: chciał przeprowadzić nowe wybory i podczas tych wyborów złamać większość koalicyjną. Dogadzało to jego próżności. Pomijam już śmieszną maskaradę wywieszania programu parlamentarnego i tworzenia nowego stronnictwa w Izbie poselskiej. Co gorsza, to nominowanie nowych nadżupanów. Chcąc rozbić większość opozycyjną, musiał mieć Fejervary swych nadżupanów. Ale właśnie takim krokiem rozniecił opozycyę w komitatach, pobudził do urządzania demonstracyj, musiał mobilizować policyę i żandarmeryę, suspendowaniem urzędników autonomicznych mnożył liczbę ofiar męczeńskich. Proszę pana, to był szereg głupstw i głupstewek, które, zsumowane pospołu, wytworzyły zgorączkowanie w kraju, przeciw intencyom wiedeńskim. Obwożenie nadżupana na karawanie jest bezwarunkowo zbrodnią gwałtu publicznego. Lecz nie doprowadza się umysłów do takiego wrzenia, aby całe miasto, inteligentne i spokojne zazwyczaj, aranżowało podobnego rodzaju wybryki zbrodnicze. Fejervary zapomniał o pierwotnych instrukcyach. Za to też zapłaci dymisyą, i to dymisyą, która będzie nosiła wszelkie znamiona niełaski. Monarchia habsburska nie jest państwem tak silnem, aby mogła sobie pozwolić na luksus, choćby tylko lokalnej rewolucyi, którą się tłumi w ciągu 48 godzin.

Słowom mego informatora każdy znawca stosunków węgierskich przyzna słuszność.

Ze zjazdu nauczycieli w Krakowie.

(Uwag kilka.)

Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy następujące uwagi:

Zarówno ogół nauczycielstwa w kraju, jak i opinia publiczna wyczekują z zaciekawieniem rezultatu świątecznego zjazdu nauczycieli w Krakowie. Jeżeli z jednej strony z ciekawością łączą się niejednokrotnie wielkie nadzieje, to bez zaprzeczenia z drugiej strony istnieją pewne obawy, które mają swe źródło już to w poczuciu winy wobec stanu nauczycielskiego, już też w trosce, aby w ciężkich chwilach, jakie przechodzi nasz naród, nauczycielstwo nie dało się porwać rozgoryczeniu i nie uczyniło kroku, któryby mógł szkodę przynieść krajowi.

Nie wchodząc w meritum rzeczy, bo w kwestyi ogłoszonych rezolucyj zabierzemy głos osobno, podajemy sine ira wiązankę wrażeń odebranych na wiecu.

Jak wiadomo, zawezwano gorącą odezwą nauczycielstwo w kraju, aby wysłało umocowanych przez zjazdy powiatowe i Towarzystwa mężów zaufania do Krakowa. Do tego wezwania zastosowało się wiele organizacyi nauczycielskich, przejętych prawdziwą troską o dobro szkolnictwa, nie zastosował się tylko komitet zjazdu, bo kiedy wielkie i poważne towarzystwa przysłały po jednym lub po dwóch delegatów, to miejscowy komitet postarał się, aby blizkie Krakowa grona nauczycielskie dostarczyły jak najwięcej delegatów, wreszcie zamianował całe oddane mu nauczycielstwo krakowskie (z wyjątkiem niewygodnych sobie) mężami zaufania. Ci mężowie i niewiasty zaufania wypełnili całą salę i utworzyli karnie zorganizowaną klakę, która na dany znak od stolu prezydyalnego wybuchała burzą oklasków lub okrzykami: hańba.

Obrady, rozpoczęte pod takim znakiem, dawały już przedsmak tego, co nastąpi. To też cały tok obrad był obrazem najgorszego gatunku terroru, objawiającego się tem, że każdego delegata, który chciał wyrazić choćby w drobnostce odmienne zapatrywanie od referentów zjazdu, zakrzyczano w sposób tak brutalny, że wprost uwierzyć trudno, żeby coś podobnego mogło się zdarzyć w zebraniu ludzi szczerze pragnących dobra ogółu, jak nikt nie uwierzyłby, iż mogło znaleźć się prezydyum, które z niewidzianą dotąd perfidyą i brutalnością odmawiało głosu niemiłym delegatom lub łamało całkiem swobodnie uchwalony przez siebie regulamin obrad.

Niechęć tak złożonego zgromadzenia zwróciła się głównie przeciwko delegatom polskich stowarzyszeń nauczycielskich ze wschodniej części kraju, a już w szczególności przeciwko reprezentantom ze Lwowa, mimo, iż ci przyjechali z najlepszemi chęciami i z gotowością oddania steru spraw nauczycielskich w ręce krakowskiego komitetu.

Demonstracyjnie natomiast oklaskiwano każde przemówienie w języku ruskim, które nadto wywoływały taki niedający się opisać, a przytem nienaturalny zapał, że dziś dopiero po rozwadze i zestawieniu tego objawu z wielu poprzedniemi okolicznościami domyślamy się właściwych aranżerów tej roboty z za kulis i rozumiemy „cui bono“ to się stało:

Wobec takiego nastroju obrad, a zwłaszcza z powodu niemożliwości zabrania głosu, niektóre nauczycielki krakowskie i delegaci, reprezentujący ogromną część nauczycielstwa w kraju opuścili obrady.

Oto całkiem przedmiotowy obraz wiecu krakowskiego, o którym lepiejby było może wcale nie wspominać, gdyby nie obawy, iż może on być fałszywie rozumiany, a przedewszystkiem uchodzić za opinię całego nauczycielstwa w kraju, co nie jest zgodnem z istotnym stanem sprawy i z prawdą i gdyby wreszcie doświadczenia ze zjazdu nie prowadziły za sobą pewnych poważnych konsekwencyj.

Pierwszem takiem następstwem, wynikającem ze zjazdu krakowskiego, jest świadome rozbicie dotychczasowej solidarności nauczycielstwa polskiego w imię interesów lokalnych czy osobistych, na szkodę samego nauczycielstwa lub wreszcie świadomie czy nieświadomie na korzyść tych, których jedność nauczycielstwa przejmuje słusznym niepokojem.

Dalszą zaś i najważniejszą konsekwencyą jest to, że jakkolwiek dym pozostały po krakowskim fajerwerku rozwieje się wkrótce bez śladu, nikt nie może pominąć lekceważeniem wskazówki, jaką on nam daje, że nadeszła stanowcza chwila skupienia całego nauczycielstwa polskiego pod sztandarem narodowym, a to zarówno

---

Rozmowa ta z r. 1847 jest tak ciekawa, a dotąd nieznana, że przytoczę ją w obszernych urywkach według zapisków Goszczyńskiego.

Wykład Towiańskiego o poezyi.

...A teraz — mówił mistrz — wzywam cię na żołnierza Słowa żyjącego, do energii wyższej i tej samej w małych rzeczach, co i w największych... Trzeba, bracie, abyś się raz odważył na krok rozpaczny, bo jesteśmy otoczeni na wszystkie strony wielkiemi przeciwnościami.

W epoce ziemskiej był Ideał, czystość, odklejanie się od ziemi i wyzwolenie czyste, chrześcijańskie. Nie jest to jednak chrześcijaństwo, tylko wstęp do chrześcijaństwa t. j. do życia słowem Bożem. Stąd słowo martwe. Czystość, bycie w duchu nie obroni, ale tylko obroni Słowo żywe. I kto był świętym z tej czystości w przeszłej epoce, będzie już dziś winny i grzeszny. Dlaczego grzeszny? Bo kto spoczął w samej czystości i przerwał pełnienie się myśli Bożej, nie ma innego sposobu pobudzić go do życia, jak ująć posady; więc dopuszcza się zło, brudzi się, traci się posadę. Człowiek, spoczywający w swej czystości, oddany jest pod moc złego, aby się zszarzał i stracił swoją czystość, a tak łatwiej się opuszcza punkt swojego spoczęcia. To jasne — to matematyka!...

Tak, bracie, Słowo żyjące jest tutaj, są już żołnierze, jest kolumna żyjącego Słowa koło mnie. Tu dzisiaj jest Koło.

Mógłby ktoś zapytać: cóż to za Sprawa, gdzie przez kilka lat nic innego nie robi się, tylko walka kilku ludzi? Koło — to najstarsze duhy z najcięższymi rachunkami. Co się dzisiaj dzieje w Kole — to przyszła historya Polski. Rozwikłam ją teraz i jeszcze wiele rozwikłam...

Maleńka część tej pracy, która się dziś odbywa w Kole, jest dostateczna, aby zbawić Polskę. Muzykowi, który wygrał koncert, co znaczy zagrać jakąś małą sztuczkę? Ja dziś w mojej służbie z Adamem (Mickiewiczem. Służba w celu nawrócenia go ze złej drogi, służenia bezpośredniego sprawie narodowej P. A.) gram koncert. Postawienie Polski to będzie już tylko sztuczka.

Adam przebył liczne żywota — zawsze wielki, sławny na ziemi, a zawsze posąg, bez ruchu. On radby zostać w poezyi delektacyjnej — delektować się niebem, a poeta, co zobaczy w niebie, powinien spełnić na ziemi; inaczej poezya jest to łechtanie się niebem — wielka zbrodnia.

Bracia rwą się do czynów, do dzieł. Ach! Czy to człowiek robi czyny i dzieła! Nie, to robi parcie z krainy Ducha. Człowiek powinien tylko czuwać i budzić w sobie czułość, czyli ofiarę ducha (26 czerwca).

Innego dnia (27 lipca) Mistrz mówił do Goszczyńskiego: Dotąd, bracie, pracowałeś po pogańsku, jesteś poganinem; — ani jednej ofiary dla Chrystusa. Same loty ducha, eter, a kiedy przychodzi do czynu — milczenie, nieenergia. A zamilczenie jest dziś największą zdradą. Lepiej odważyć się na występki ziemskie, na zabójstwo. Za grzechy ciała kara ciało tylko dotknie, a duch może być zbawiony, ale za grzech nieenergii duch będzie cierpiał przez wieki...

Trzeba się zacietrzewić... Trzeba poczuć ważność takiej walki... Dla oka to niewidoczne, ale w świecie duchów straszne bitwy przeprowadza się i wygrywa. Trzeba mierzyć miarą Nowej Epoki, miarą ducha. Takie mocy duchów otaczają nas! Walka tutaj między dwoma Polakami, na oko zdaje się nic, a w duchu ogromna rzecz...

Trzy są drogi pracowania: 1. skoki, loty, czyli egzaltacya, 2. kombinowanie, rachuba zimna, czyli pracowanie rozumem, 3. pracowanie w ofierze. Egzaltacyi niebo nie pomaga, rachubę wspiera Duch ziemi, do ofiary tylko niebo przychodzi. Pracowania w ofierze główny warunek: modlitwa bez idei. Dla tego dałem braciom modlitwę bez idei. Modląc się, nie myśleć o niczem, przedewszystkiem wydobyć, otworzyć organ, nabrać organu. Idea sama potem przychodzi. Gdy się nie otworzy tego organu, inne organa rozbiorą ideę i obrócą ją na korzyść ducha ziemi...

Goszczyński zapytał: Jak mam uważać poezyę, bo dotąd ją zaniedbywałem, mając ją za jedną z dróg starych, niezgodną z duchem Świętej Sprawy. Wtedy Towiański przytoczył przykłady, że pozwalał już pisywać uczniom. Pisują już siostry Karolina (żona Towiańskiego), Anna (Guttowa, siostra Towiańskiej), Eliza Bournier (Francuzka).

Poeta, wielki sługa Boży — mówił Mistrz i odrazu dał wskazówkę: Otworzyć trzeba naprzód organ. Pisz — mówił — i pobudzaj do tego innych. Gdybym nie przyjął był swojej misyi, puściłbym się w poezyę. Ja muszę prawdę ściśle podawać, wy macie wolność podawać ją w kwiatach, w pięknej szacie. Moje pismo nie jeden odłoży na stronę — nieprzyjemne, trudne do pojęcia, a to samo w poezyi uniosłoby go...

Poezye „sióstr“ (Karoliny i Anny) — zachęcał Towiański — mają uważanie w kraju (?), cóżby to było, gdyby się pokazała poezya Goszczyńskiego. Warszawa zatrzęsłaby się, a księgarze rozkupią taką poezyę...

Towiański wiedział, że Goszczyński jest w nędzy. Następnych dni podczas pobytu w Szwajcaryi poeta nasz widział się jeszcze parę razy z mistrzem i rozradowany otrzymaną zachętą potrącał z upodobaniem o ten sam temat. Dodać trzeba, że z udzielonego pozwolenia skorzystał niezwłocznie, aby pierwsze natchnienia poetyckie poświęcić pani Annie Guttowej i pani Karolinie Towiańskiej (poezye te nie są dotąd znane). Towiański za pierwszem spotkaniem wyraził Goszczyńskiemu uznanie z powodu wiersza, poświęconego pani Guttowej.

Jest to — mówił — pierwsza poezya Nowej Epo-

Nowo otworzony Magazyn futer
obok sklepu p. Sedlaka 130
we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 9.
Stanisława Stępkowicza
poleca po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych, jakoteż skóry i materye na pokrycie futer w wielkim wyborze, oraz katanki z baranków peskich, selskinów, astrachanów. Kołnierze, boa, zarękawki czapki damskie i męskie, baranice do sań. Cenniki na żądanie

w interesie narodu, jak i śmiałej a skutecznej walki o byt i prawa stanu nauczycielskiego.

Nie można wątpić, że nauczycielstwo krakowskie, mimo, iż uniesione znaną w Polsce mazurską krewkością, dało się porwać ludziom, których cele idą rozbieżnie z ich interesem, dziś już zapewne wstydzi się roli, jaką odegrało na zjeździe, czego dowodem urzędowy komunikat o przebiegu zjazdu, odnajdzie też wkrótce właściwą drogę do wspólnej pracy pod jednem hasłem: „Wszystko dla Ojczyzny!“

Krakowscy inicyatorowie przekonają się wkrótce, że ogół nauczycielstwa nie jest bezmyślnym tłumem, który idzie na lep frazesowiczów, szukających taniej popularności i po licznych doświadczeniach stracił ochotę do służenia za podściółkę ich osobistym ambicyom. Nauczycielstwo polskie stworzy siłę, która podejmie stanowczą i skuteczną walkę o prawa stanu nauczycielskiego, nie zejdzie jednak z drogi wskazanej obowiązkiem obywatelskim, mimo sztuczek przygodnych generałów, którzy dali zaraz pierwszym swym występem dowód, że nie dorośli do kierownictwa i spraw nauczycielskich polskich, ani do sojuszów z legalnymi przedstawicielami poważnego nauczycielstwa ruskiego.

Wiadomości polityczne.

ZANIEPOKOJENIE WE FRANCYI.

Paryski korespondent „Standarda“ spostrzega „wzrastające we Francyi zaniepokojenie, nawet wprost trwogę“ przed rezultatem blizkiej konferencyi marokkańskiej. Objawów tych nie potrafi osłabić ani świadomość dobrej sprawy i pokojowe rządu zamiary, ani znane oświadczenie króla Edwarda. Nie jest to, jak zeszłego czerwca, naprężenie nerwowe, z którego w danym razie rodzi się panika, jest to raczej stan, spowodowany przez silne postanowienie przyjęcia najgorszej ostateczności, jeżeli tak być musi. A słusznie, czy nie słusznie Francya przypisuje Niemcom zamiar stawienia zatargu na ostrzu miecza. Wrażenie to spotęgowało się, kiedy hr. Tattenbach, niemiecki poseł w Tangierze i główny sprawca zatargu, został mianowany reprezentantem Niemiec na konferencyi. Tego wrażenia nie zdołały zatrzeć słowa cesarza Wilhelma, zapewniające świat o jego trosce o pokój — tem bardziej, że zaraz nazajutrz po ich wyrzeczeniu półurzędowa prasa niemiecka opatrzyła je komentarzami, które ich znaczenie niekorzystnie zmieniły.

Tymczasem ta sama część prasy paryskiej, która oskarżała Delcasségo o awanturowanie Francyi do wojny z Niemcami, przyczynia się teraz najwięcej do zaniepokojenia opinii, rozpuszczając najrozmaitsze pogłoski sensacyjne. Jedne z nich głosiły np. w dzień noworoczny, że bank państwowy i jego prowincyonalne filie rozpoczęły śpieszne przygotowania do ogólnej mobilizacyi. Onegdaj rozeszła się znów wiadomość, że arsenały tulońskie pracują dzień i noc około remontażu floty śródziemnej. Pisma umiarkowane zaprzeczają tym niepokojącym wieściom, ale ponieważ same ulegają ogólnemu naprężeniu, więc poświęcają dużo więcej miejsca kwestyi marokkańskiej, niż nawet rewolucyi w Rosyi.

---

ki, oprócz poezyj „sióstr“ (żony i bratowej). Ale ich poezye są więcej do Ducha, dlatego nie zrobią jeszcze tego skutku, co twoje. Twoja poezya jest pośrednia między duchem a ziemią: rym, miara, piękna forma. Trzymaj tę nić. Zrobiłeś dzieło wiekowe. Trzymając ten ton, będziesz już miał sługi w tych, którzy ten ton przyjmą, będziesz ich pan przez wieki, będziesz miał sługi, jakich Napoleon nie ma.

Po przeczytaniu poezyi, poświęconej siostrze Karolinie (napisaną była po francusku), Mistrz mówił:

Trzymaj tę nić. Na tej drodze będziesz mógł bardzo użytecznie służyć Sprawie. Jest to służyć Bogu swoją ziemią. Poezya jest to ziemia, jest to arystokracya, jak stanowisko króla, pieniądze, ciało kobiety, jest to arystokracya, ziemia wyższa, ułatwiająca ludziom przyjmowanie prawdy.

Dobra reputacya jest to także ziemia. Adam (Mickiewicz) przy swojej wielkiej reputacyi mógł był zrobić bardzo wiele dla Sprawy. Teraz ty otwierasz tę drogę, a znajdą się, którzy pójdą za Tobą. Winszuję ci, bracie, żeś wszedł na swoją drogę. Byłeś nad przepaścią. Była to rafa, mógłbyś rozbić się na niej. Adam rozbił się na tym punkcie... Takim to sposobem tworzą się sekty. Jest sekta Adama, byłaby sekta Goszczyńskiego. Cóż to za odpowiedzialność leży na takim, co tworzy sektę!

Goszczyński rzekł: Przykład brata Adama wiele mi pomógł. Złe mię kusiło, ale ilekroć budziła się we mnie walka z braćmi, stawał mi na myśli Adam i udawałem się do modlitwy...

Towiański posiadł był już przedtem Goszczyńskiego jako rzecznika sprawy narodowej, teraz zawładnął nim jako artysta, pasując go na poetę Nowej Epoki.

(C. d. n.) Z. WASILEWSKI.

W zaborze rosyjskim.

Wybory do Dumy. — Reforma samorządu miejskiego. — Odroczenie reformy sądowej. — Nowe prawo o czytelniach ludowych. Nowe instytucye społeczne — Stosunek do Rosyan. — Agitacya prawosławna — Koniec strajku. — Represye i gwałty. — Krwawe święto w Lublinie. — „Goniec“.

Anarchia w państwie, niepewność, co przyniesie jutro, czy nowe krwawe walki, czy jakie nowe ustępstwa, czy wreszcie zwrot ku bezwstydnej reakcyi, a także odczuwany bezpośrednio na skórze własnej terror wojskowy i terror rewolucyjny, wreszcie bankructwa i nędza — wszystko to utrudnia społeczeństwu naszemu w Królestwie ujęcie się pracy twórczej i wytknięcie jakiejś oryentacyjnej linii działalności. Przechodzą też bez wrażenia fakty takie, które przed 2—3 miesiącami jeszcze stanowiłyby przedmiot ożywionych rozpraw i powszechnego zainteresowania. Bez wrażenia np. przeszła wiadomość, że magistrat energicznie zabrał się do przygotowywania listy wyborców do Dumy, a to ze względu, że wybory odbyć się mają już bardzo rychło. Bo zresztą któż zaręczy, że wybory dojdą do skutku, że Duma się zbierze.

Podobny los spotyka też sprawę samorządu miejskiego. W zeszły piątek odbyło się w magistracie warszawskim posiedzenie komisyi samorządu miejskiego, która wysłuchała referatu (w języku polskim), wygotowanego przez komitet redakcyjny. Projekt sformułowany w wielu punktach niejasno i dwuznacznie; bierze za podstawę ogólnorosyjską ustawę miejską z r. 1892, ale znacznie rozszerza zakres działania wybieranych rad miejskich. Tak np. przyznaje im „istotne zawiadywanie“ szkołami, przez miasto utrzymywanemi, powierza im policyę obyczajów, oraz sanitarną, budowlaną i targową, straże ogniowe, a wreszcie oddaje pod ich opiekę zgromadzenie kupców, cechy rzemieślnicze i zakłady dobroczynne. Dość szczegółowo wymienione są sprawy, dotyczące interesów ludności pracującej, a również instytucyom samorządu miejskiego poruczanym, jak oto budowa domów dla ludności ubogiej, zakładanie lombardów i kas oszczędności, biur pośrednictwa pracy, wreszcie pośrednictwo pojednawcze w sporach między pracodawcami a pracownikami.

Wobec wielkich wydatków, jakie poprawa zaniedbanej gospodarki miejskiej pociągnąć musi, projekt domaga się, aby prócz przyznawanego przez ustawę ogólną źródła dochodu z podatków od nieruchomości i przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych udzielano radom miejskim prawa obciążania podatkiem przywożonych do miast (zwłaszcza wielkich jak Warszawa i Łódź) produktów, towarów, oraz ściąganie specyalnego poboru szkolnego, mającego charakter postępowego podatku od dochodu. Prawo wyborcze dotąd szczegółowo nie opracowane, ma być możliwie najszersze. Językiem urzędowym zarówno w biurowości, jak rozprawach ma być polski. Dla kontroli nad gospodarstwem miejskiem projekt przewiduje utworzenie ogólno-krajowego organu nadzorczego, któremuby podlegały instytucye samorządu tak miejskiego, jak i ziemskiego. Projekt przewiduje też utworzenie ogólno-krajowego ziemstwa, które wzięłoby w swoje ręce między innemi ubezpieczenia od ognia.

Podczas obrad nad projektem przewodniczący z ramienia rządu, Essen oświadczył, że niema nic przeciwko językowi polskiemu w samorządnych instytucyach, z wyjątkiem korespondencyi z organami centralnymi. Wskutek podniesionych zarzutów odesłano projekt z powrotem do komisyi redakcyjnej.

Jeszcze przed ogłoszeniem konstytucyi, kiedy wszystkiem rządził komitet ministrów, ministeryum oświaty opracowało projekt, aby wszyscy sędziowie gminni i pokoju w Królestwie byli wybierani przez ludność i aby językiem rozpraw był polski. Sędziowie Rosyanie wobec tego zaczęli prosić o przeniesienie ich do innych gubernij. Obecnie otrzymali oni odpowiedź, że reforma, która ich tak przestraszyła, nie będzie na razie urzeczywistnioną.

Inna natomiast, ważna reforma wchodzi w życie. Oberpolicmajster miasta Warszawy otrzymał zawiadomienie, że w całem państwie znoszą się przepisy, specyalnie krępujące działalność ludowych bibliotek i czytelń. Obecnie podlegać one będą przepisom ogólnym, dotąd zaś miały one prawo dawania do czytelń nieznacznej tylko części książek, przez cenzurę dozwolonych, a wciągniętej do specyalnych katalogów.

Pomimo wszelkie wewnętrzne i zewnętrzne przeszkody, społeczeństwo polskie nie przestaje się krzątać nad tworzeniem różnych instytucyj. Powstają w kraju nowe szkoły prywatne średnie w różnych miejscowościach, z wykładem polskim, lub dotychczas istniejące zrzekają się praw rządowych i zaczynają uczyć po polsku. Między innemi takie przeobrażenie następuje w bardzo dobrej szkole politechnicznej, założonej w Warszawie przed kilku laty przez Wawelberga i Rotwanda. Otwierają się kursy dla analfabetów w różnych miastach, w Warszawie zorganizowano coś w rodzaju naszych Powszechnych wykładów uniwersyteckich, powstają też wyższe kursy dla kobiet i Szkoła gospodarstwa domowego. Bardzo żywem jest zainteresowanie ideą sokolską. W Warszawie w tych dniach zawiązało się drugie już „gniazdo“, które ma się nazywać „imienia Dąbrowskiego“.

Ruch wolnościowy i rewolucyjny w Rosyi wpłynął ogromnie na zmianę stosunku do Rosyan. Społeczeństwo nasze zapomniało niemal odrazu całej przeszłości i sympatye dla „szlachetnego narodu rosyjskiego“ bardzo były gorące, zwłaszcza, że dość niespodzianie wśród biurokracyi rosyjskiej w Polsce znalazło się dużo ludzi bardzo postępowych i dla żądań polskich jaknajlepiej usposobionych. Ta nowa odmiana moskalofilska, silna zwłaszcza wśród żywiołów „rewolucyjnych“ zaczyna wogóle słabnąć pod wpływem wielu czynników naraz.

Przedewszystkiem ogół nasz czyta obecnie dużo dzienników rosyjskich, albo przynajmniej gorliwie studyuje rubrykę „z prasy rosyjskiej“ w pismach warszawskich. Otóż znaczna część dzienników rosyjskich nagle zmieniła ton wobec Polaków. Zaczęliśmy znowu figurować na ich szpaltach jako najwięksi wrogowie Rosyi, z którymi trzeba raz wreszcie skończyć, choćby za cenę oddania Królestwa Niemcom — „po odpowiedniem ze względów strategicznych uregulowaniu granic“, dodają pisma te przezornie.

Następnie, „prawdziwi Rosyanie“, w Królestwie zamieszkali, otrząsnęli się z pierwszych wrażeń wybuchu rewolucyjnego, zaczynają też zaznaczać swoje istnienie na różnych wiecach i w szeregu adresów i depesz. Natychmiast też okazało się, że tych „prawdziwych“ Rosyan jest daleko więcej w Królestwie, niż „postępowych“.

Dalej mamy też silną agitacyę popów prawosławnych, którzy na wszystkie głosy krzyczą o ucisku prawosławia na ziemiach dawnej unii i agitują o wyłączenie gubernij siedleckiej i lubelskiej z terytoryum Królestwa Polskiego. W Kodniu gub. siedleckiej skromne żądania katolickie, aby zwrócono im jeden z dwóch zagrabionych na prawosławie kościołów, omal nie doprowadziło do rozlewu krwi, bo paroch prawosławny wezwał wojsko i sam, wyrwawszy z rąk żołnierza karabin, strzelił do jednego z petentów, na szczęście bezskutecznie.

Niezbyt poprawnie zachowują się nieraz i „postępowi“ Rosyanie. Urzędnicy telegrafu skarżą się np. w pismach warszawskich, że znaczna część kolegów Rosyan, bardzo silnie agitująca za strajkiem, sama nie wzięła w nim udziału, lub, po otrzymaniu zapomogi z kasy strajkowej, wróciła natychmiast do pracy. Obecnie strajk pocztowo-telegraficzny jest już całkowicie ukończony, wypłacono już nawet pensye, ale z potrąceniem czasu strajkowego.

Strajk powszechny, tak namiętnie propagowany i tak zbrodniczo wymuszony, nie udał się zupełnie, to też stronnictwa socyalistyczne w d. 2 bm. wydały nowe rozporządzenie powrotu do pracy, rozporządzenie, które tym razem będzie miało posłuch ogólny. Pierwszą oznaką powrotu stosunków normalnych były bułki, które w d. 2 bm. można już było mieć do rannego śniadania.

Niepodobna notować wszystkich aktów represyi rządowej i wszystkich wybryków żołdactwa. Dla przykładu przytaczamy kilka. Dyrektor Filharmonii Rajchman i dyrektor orkiestry Cielewicz skazani zostali pierwszy na 300, drugi na 100 rubli kary za odegranie w Filharmonii w d. 17 zm. „rewolucyjnego“ hymnu „Boże coś Polskę“. Odczyty Posnera „o konstytucyi i prawach obywatelskich“, oraz Bobińskiego „o rozwoju konstytucyonalizmu w Anglii“ zostały zakazane.

Z Lublina dochodzi wieść o „wypadku, jakiego nie pamiętamy od lat przeszło 40“. jak się wyraża „Gazeta Lubelska“. W pierwszy dzień Bożego Narodzenia na przyzwoicie ubranego przechodnia napadł przed kościołem żołnierz i chciał mu wydrzeć laskę, która obecnie jest na całej przestrzeni Królestwa uważana za najniebezpieczniejsze narzędzie rewolucyi. Broniącego się zbito nahajkami i kolbami, a gdy wreszcie ofiara, korzystając z chwili zamieszania, uciekła, wojsko zaczęło strzelać do ludzi, wychodzących z kościoła po nieszporach, a jeden kozak wpadł nawet do samego kościoła. Zabito na miejscu dwie kobiety i zraniono 2 mężczyzn. „Gazetę Lubelską“, która energicznie zaprotestowała przeciwko tym ekscesom i przeciwko profanacyi kościoła, zawieszono za „kierunek szkodliwy“. Szczególnie ubodła władze złośliwa uwaga: „Czy to była prowokacya, czy chęć zdobycia miłości i szacunku dla władzy, czy może pomnożenia listków wawrzynu, zdobytych na polach Mandżuryi“.

Zamiast zawieszonego „Gońca“ prenumeratorowie otrzymywać będą „Czytelnię dla wszystkich“, która na razie będzie wychodziła codziennie.

Rewolucya w Rosyi.

(Znaczenie zwycięstwa rządu w Moskwie. — Pop Gapon o zbrojnem powstaniu. — Przyczyny generalnego strajku w Petersburgu. — Upadek powstania w prowincyach nadbałtyckich.)

W komunikacie ostatnim, jak zwykle anonimowym, rząd upojony zwycięstwem w Moskwie, zapowiada, że użyje wszystkich środków, aby stłumić ruch rewolucyjny w całej Rosyi. Krótki sens tego drugiego komunikatu nie zadowolnił żadnego odłamu opinii publicznej. Jednogłośnie zarzuca ona rządowi Wittego, że nie czyni nic pozytywnego w celu uspokojenia społeczeństwa, nie przedsiębierze żadnych środków, któryby mógł jego zaufanie pozyskać, a tylko polega na sile wojsk, wypróbowanej rzekomo w bojach moskiewskich. Wojska jednak i sama represya nie wystarczą do stłumienia rewolucyi w całej Rosyi, ponieważ już w powstaniu moskiewskiem okazało się, że, środek ten, aczkolwiek dotych-

Mączka Gurgula

ulega łatwo i prawie całkowicie strawieniu, jak to wykazała próba trawienia sztucznego, przy której 99·36% uległo strawieniu. — Mączka ta wyszczególnia się nadto tem, że zawiera wielką ilość istot ulegających strawieniu w żołądku dzieci nawet w tym wieku, kiedy zdolność trawienia istot skrobiowatych u tychże jest jeszcze minimalną. Ilość bowiem istot skrobiowatych w mączce badanej wynosi tylko 34·585%, gdy 56·61% istot nie licząc wody i soli miner. przypadających na istoty białk., tłuszcze i cukry, ulegną wchłonieniu nawet u niemowląt w 1-ym okresie ich życia. Pod tym też względem przewyższa mączka dla dzieci St. Gurgula podobny przetwór zagraniczny, a mianowicie mączkę Kufeka. 113

Kraków, 28 maja 1905. Doc. dr. Ignacy Lemberger.

czas dobry, nie jest ani wygodnym, ani pewnym. Jeżeli na uśmierzenie Moskwy potrzeba było aż dni jedenastu, to ileż to krwawych i strasznych dni — pyta „Mołwa“ — potrzeba będzie na uśmierzenie całej Rosyi. Dzisiaj, zdaniem tego dziennika, sytuacya jest taka, że chodzi o to, kto kogo przetrwa: rewolucya rząd, czy naodwrót.... Dla nikogo, — kto umyślnie na oczywiste fakty nie chce rzucać zasłony, kto nie pogrąża siebie w samozłudzeniach, a państwa w anarchii, nie może być tajemnicą, że zwycięstwo w tych zapasach wytrwałości znajdzie się po stronie rewolucyi. Pogromiona w Moskwie, może ona mimo to wnioskować w następujący, logiki niepozbawiony sposób:

Jeżeli źle uzbrojeni i niedostatecznie zorganizowani powstańcy moskiewscy potrafili przez jedenaście dni opierać się przemożnej sile wojsk koronnych, to — co byłoby się stało, gdyby równocześnie z Moskwą powstał był Petersburg, gdyby powstanie w Twerze było wybuchło prędzej, rozrywając komunikacyę między obiema stolicami, gdyby basen Doński był prędzej stanął w płomieniach buntu, gdyby kopalniano-fabryczny rejon Uralski dotrzymał tempa rewolucyjnego z Moskwą itd. Istotnie trudno zaprzeczyć, że każda z tych możliwości, gdyby była stała się rzeczywistością, byłaby w ogromnym, chociaż naturalnie różnym stopniu utrudniła sytuacyę rządu. Gdyby zaś wszystkie one były dopisały, pomyślny rezultat powstania byłby z góry przesądzony. Znaczna też część prasy rosyjskiej zgadza się na to, że rząd zwyciężył tylko dzięki niewspółrzędności działań rewolucyjnych, który to błąd jednak może być w przyszłości łatwo usunięty. A wówczas rząd Wittego jeżeli do tego czasu nie postara się o więcej sojuszników, niż ma ich obecnie, samem wojskiem, które w komunikacie swoim nazywa eufemistycznie „wszystkimi środkami“, powstania nie stłumi.

— Ciekawy i wcale poważny pogląd na wypadki moskiewskie wyraził pop Gapon, który obecnie przebywa w Nizzy, gdzie rozmawiał z nim korespondent „Now. Wremieni“.

Gapon oświadczył, że chciałby za pośrednictwem Petersburskiej Agencyi telegraficznej zakomunikować rosyjskiemu społeczeństwu swój pogląd na wypadki moskiewske, a potem powiedział: „Wierzę w siłę proletaryatu i szanuję rewolucyonistów, jako uczciwych szermierzy, ale oświadczam, że oni nie widzą rzeczywistości, nie mają względów dla proletaryatu i, dążąc w obecnych warunkach do utworzenia przemocą demokratycznej republiki, dopuszczają się taktycznego szaleństwa, ponieważ proletaryat zarówno pod względem technicznym, jak pod względem swego uświadomienia politycznego nie jest przygotowany do zbrojnego powstania. Jeżeli po dniu 22 stycznia r. ub. ja sam nawoływałem do orężnego powstania, to działałem tylko pod wrażeniem złości i żalu. Teraz poznawszy podczas mojej ostatniej podróży do Rosyi siły i nastrój ludowych mas, przyznaję, że wówczas popełniłem błąd. Walka orężna jest bezskuteczną i niebezpieczną. Dość już krwi, dość już ciągłych, nieudanych strajków, które rujnują Rosyę, powstrzymują jej rozwój i dążenie do wolności. Najbliższem zadaniem powinna być pokojowa, organizacyjna praca proletaryatu, wykonanie programu, zakreślonego w manifeście z 30 października i natychmiastowe zwołanie Dumy państwowej, (Hr. Witte powinienby Gapona natychmiast zaprosić do swego gabinetu...)

Nawet ten, kto nie wierzy w szczerość rządu, nie może wątpić o tem, że siłą faktów będzie on zmuszony do wykonania tego programu. Z nowej ordynacyi wyborczej należy natychmiast skorzystać. Inna taktyka grozi wyczerpaniem wszystkich ożywczych sił państwa, które ciągle upadają wskutek zamętu i anarchii i może wywołać legalistyczną kontrrewolucyę nie tylko ze strony rządu, ale także ze strony mas ludowych, które już teraz okazują miejscami grubą niechęć a nawet nienawiść do rewolucyonistów“.

— Pewnego rodzaju potwierdzenie powyższego poglądu Gapona znajdujemy w „Russische Korrespondenz“ berlińskiej, która zamieszcza rozmowę z jednym z członków Rady delegatów robotniczych w Petersburgu o przyczynach niepowodzenia tamtejszego strajku generalnego. Otóż według tego źródła proklamowanie strajku generalnego po zdezorganizowaniu Rady przez znane aresztowania najwybitniejszych jej członków natrafiło na poważne trudności. Na nowo skompletowana Rada delegatów nie znalazła już tego zaufania w masach robotniczych, któremi cieszyła się u nich poprzednia, środki materyalne do przeprowadzenia strajku były zgoła niedostateczne, a także i opinie członków nowej rady co do strajku nie były zgodne.

Postanowiono czekać na rezultat obrad zjazdu kolejowego. Kiedy zaś biuro tego zjazdu zostało uwięzione a nawet samo należenie do związku kolejowego zabronione, sytuacya stała się bardzo krytyczna, ponieważ kolejowy węzeł moskiewski zastrajkował, a petersburski wahał się jeszcze ciągle. Równocześnie zamieszczony w socyalistycznym „Siewiernym Gołosie“ komunikat o tem, że mający wybuchnąć strajk generalny będzie trwał aż do chwili zupełnego obalenia rządu i wogóle monarchicznego systemu, dokonał reszty. Opinia mas robotniczych uległa ostatecznemu rozbiciu i strajk się nie udał. Co się tyczy antistrajkowego nastroju ówczesnego mas robotniczych w Petersburgu, to dzisiaj trudno stwierdzić, czy pochodził on z samego znużenia poprzedniemi strajkami i rozbicia uznanej już i cieszącej się wielkim autorytetem organizacyi naczelnej, czy też oddziałało tu wrażenie manifestu październikowego, którym znaczna część robotników zadowoliła się.

— Powstanie w prowincyach nadbałtyckich wygasa. Wedle ostatnich depesz, otrzymanych w Petersburgu i w Berlinie, przesilenie minęło i powstanie Łotyszów i Estów przeszło w stan mniej lub więcej szybkiego uspokojenia i zaniku. Korespondent petersburski berlińskiego „Tagblattu“ telegrafuje: „Chociaż będą jeszcze miały miejsce liczne rozruchy i pożary, to jednak widać wreszcie stały ląd, wyłaniający się z powszechnego zamętu. Rewolucya totewska i estońska mogłaby się była udać, gdyby państwo rosyjskie już leżało w gruzach. Na to i na niewierność wojsk koronnych liczyli organizatorowie powstania, tymczasem obecnie spada na nich straszliwy gniew zarówno państwa, jak wojska.

W Kurlandyi położenie poprawiło się od czasu, jak w Mitawie skoncentrowano bardzo silny garnizon wojskowy. W Doblenach schwytano całą sekcyę komitetu powstańczego i odstawiono do Mitawy. W Tukumie rząd rewolucyjny upadł, a ludność powraca napowrót do porzuconych instytucyj rządowych. To samo stało się z rewolucyjnym rządem prowincyonalnym w Talsenach. Poważną jest sytuacya tylko jeszcze w Geldingen, dokąd też wysłano wojska.

W Rydze panuje pozornie zupełny spokój. Wszystkie wiadomości rozpowszechniane przez socyalistyczne dzienniki petersburskie, jakoby Ryga była otoczona barykadami, jakoby znaczna jej część była już w posiadaniu rewolucyonistów, a o posiadanie drugiej toczyły się zacięte walki na ulicach miasta, są wymysłem.

Generał Orłow rozpoczął swoje operacye w Inflantach od Walku. Wszędzie ludność wiejska wydawała wojskom rosyjskim agitatorów, których też odsyłano natychmiast do więzień. Koleją wązkotorową dotarło wojsko z Walku do Hoppenhofu, pozostawiając na razie w ręku powstańców tylko portowe miasto Parnowo.

Przeciw powstańcom estońskim, którzy skoncentrowali się najbardziej w okręgu tiaryjskim, operuje przeważnie kawalerya rosyjska, mająca swą podstawę w Rewlu.

Przegląd muzyczny.

(„Sprzedana narzeczona“. — Tilly Koenen. — Najbliższe koncerty).

Ze zbyt wielkiej chwilowo ilości wrażeń, popadamy zwolna w przeciętność i monotonię codzienną, a całe sprawozdanie tygodniowe ogranicza się tym razem do dwu wypadków: wznowienia „Sprzedanej narzeczonej“ w teatrze miejskim i występu pieśniarki Tilly Koenen w Filharmonii.

„Sprzedaną narzeczonę“ wystawiono dobrze: Floryański odnosi zawsze tutaj sukces bardzo piękny, o Marzence pani Ireny Bohuss wiemy zdawna, jak jest wdzięczną, a p. Malawski w osobie jąkały znalazł dla siebie partyę pełną efektu; niemniej zasłużyli się i inni artyści około dobra całości, a już na pierwszem miejscu należałoby podkreślić zasługi orkiestry i chórów. I część zewnętrzna przedstawiała się malowniczo. Z tem wszystkiem, trudno wznowienie to uważać za osobliwe jakieś dzieło dyrekcyi obecnej; niezaprzeczonym zaś jej błędem było przypisywanie sympatycznej tej zresztą i pięknej operze, jakiejś większej siły atrakcyjnej, niż ją posiada w istocie. „Sprzedana narzeczona“ była kilka lat temu tyle razy dawaną, że zapełniać nią repertuaru tygodniowego obecnie nie można, bez narażania się na zawód. A jakkolwiek na zawodzie takim najgorzej wychodzi tylko kasa teatru, to z drugiej strony wziąć w rachunek należy i moralne niepowodzenie personalu wyłącznie polskiego, któremu następnie gotowi zwolennicy obczyzny (a jest ich w łonie kierownictwa teatru pewna ilość) przypisywać główną winę, a przypisywać — niesłusznie. Publiczność nasza jest już spragniona premiery operowej i trudno jej narzucać rzeczy ograne; najlepiej więc poniechać „Sprzedaną narzeczonę“, a wystawić nareszcie zapowiadanego od kilku tygodni „Wertera“.

Filharmonia skorzystała nieco z chwilowego zastoju opery, bo koncert śpiewaczki Tilly Koenen udał się pod względem kasowym lepiej, niż inne. Pewnego wyższego znaczenia nie można mu i pod względem artystycznym odmówić, już choćby z powodu powagi programu koncertantki, programu złożonego z Beethovena, Schuberta, Schumana i Brahmsa. To przywiązanie do autorów wyłącznie niemieckich — jedną tylko starowłoską aryę śpiewała koncertantka — możnaby nawet jednostronnością nazwać; tem więcej, że przyczyna jego,

MAŁY FELIETON.

Evviva l'Arte!

(Dokończenie.)

Na ramionach jej ciężył krzyż. Ciężył i przygniatał do ziemi. Chyliła się pod nim i padała, dech jej zamierał. Za ciężki!... tak bezlitośnie ciężki, tak okrutnie... Włożyło go życie na ramiona, co go unieść nie mogły i gięły się pod jego ciężarem, i siła jakaś gnała naprzód, ciągle naprzód bez wytchnienia, w ciemną przestrzeń dni, co już nic przynieść nie mogły, w ciemną, nierozjaśnioną ani promyczkiem, w której końca nie dojrzeć. I gnała ta nieprzeparta, żywiołowa siła, co każe dalej żyć, choćby to życie nie było niczem więcej, jak jednem namiętnem pragnieniem spokoju i śmierci.

A przez całą tę drogę, co miała przed nią, miał jej towarzyszyć krzyż, ten krzyż, ciosany z tego, co najbardziej kochała i włożony na ramiona przez tego, co był jej najdroższym z ludzi. I mechanicznie poczęła kreślić na białej kartce krzyż, potem drugi i trzeci i cały szereg krzyżyków, małych i większych, długi posępny szereg.

Cięży i przygniata... cięży... O, przyrósł już do ramion i zrzucić się nie da... i cięży...

Ratunku!... ratunku!...

Ukryła twarz w dłoniach i płakała. Czoło jej ściągnęło się w bolesnych bruzdach, cała pochylona postać drgała, wstrząsana łkaniem.

Wszystko leżało w gruzach, tyle, tyle tego było, takie bogactwo nadziei i pragnień i wszystko rozsypało się w proch, a z prochów powstał krzyż i cięży... i przygniata i cięży...

A z prochów powstał krzyż... otworzył czarne ramiona — dusi... dusi...

Drgnęła.

I nagle przyszła na nią chwila jakby jasnowidzenia, że ujrzała wszystko to, co przeszła, wszystko, co ludzkie serce rozdzierać może, a co jej serce rozdzierało, jakby obce, jakby oderwane, tak dziwnie jasno, tak rzeczowo...

Z zaciśniętemi kurczowo dłońmi, cała podana naprzód w mroczną przestrzeń pokoju patrzyła i patrzyła... Zdawało się, że oczy dopiero widzieć poczęły...

Życie przyszło!... żywe!... pulsujące krwią i łzami!... życie — uchwycić!...

Drżała cała, kurczyła się, na czole jej pobladłem wystąpiły krople potu. Czuła, że w niej coś taje, coś rwie się, że coś w niej umiera, a coś rodzi się, do życia rodzi się!... już żyje... już żyje!... poczęte z niej, z jej bolu i cierpienia, z krwawych męczarni i niewysłowionych udręczeń!

I powoli na twarz jej poczynały występować rumieńce, w oczach zapalały się iskry. I podnosiła głowę coraz wyżej. Płomienie na nią biły, oczy świeciły gorączką, nie czuła przenikliwego zimna jesiennej nocy, nie słyszała wycia wiatru i smutnego chrzęstu liści.

Budzi się i ożywa w całym przepychu, całej grozie!... Każda łza, wylana w godzinę męczarni tężeje, czysta i cudna, jak kryształ! i całe morze kryształów bezbrzeżne i bezdenne!

Cudne morze! lśni całe w słońcu powierzchnią, gra barwami słońca i nieba, szemrze przezroczystemi falami — zastygłych łez!

Ach — czerpać z niego! Czerpać bogactwo brylantów i kryształów! pełnemi dłońmi rozrzucać, by skrzyły się w słońcu, czyste, najwznioślejszą czystością, lśniące przepychem bolu i wspaniałością cierpienia!

Czerpać! to dosyć, by świat cały tem obdzielić! czerpać! — bo bezbrzeżne i bezdenne!

Drżącą ręką ujęła pióro i pochyliła się nizko, nizko nad porozrzucanemi kartkami. Światy otwierały się przed nią, schylona, drżąca, przymknęła oczy, by lepiej wpatrzeć się w ich głąb.

Przyszło!... wspaniałe!... wielkie!... władne!... Uchwycić!... zakląć!...

Zaczęła pisać, wolno i z lękiem, podnosiła głowę, że światło zaglądało jej w oczy, jakieś dziwne, obce, zapatrzone, potem szybciej i coraz szybciej i pewniej. Zdawało jej się, że nie nadąży. Cisnęły się szybkim, zwartym szeregiem, coraz wyraźniejsze, coraz bardziej w sobie zamknięte, coraz bardziej konieczne, cisnęły się obrazy, pełne barwy i życia. Czuła, jak jej własna, umęczona dusza w nich drga, widziała ją — tę swoją — rozdartą i krwawą, w całym majestacie swego bolu, widziała ją — swoją, a obcą już.

Pisała. Światło padało na jasne jej włosy. Żar w niej był i gorączka trawiąca, ta gorączka, co siły podcina i krew ssie i duszę trawi, a tak bardzo i tak gorąco jest kochaną.

Krwaw się, duszo! Każda kropla twojej krwi jest klejnotem najcenniejszym, krwaw się! mrzej!...

I mijała godzina za godziną, mijała noc.

Nie podnosiła już głowy z ponad pracy; pisała pochylona, drżąca, w ogniu, co ją trawił.

Na niebie świtał brzask. Nowy dzień poczynał swe istnienie, smutny i szary, jak poprzedni, ale zastał ją inną.

I gdy nareszcie wstała i wyprostowana podniosła obie ręce do czoła, była w niej jakaś królewskość, coś, co pochylało do stóp rozkazem swojej wyższości.

Wychyliła się z okna. Na niebie szarzało, mroźny powiew jesiennego rana owiał ją, chłodził jej rozpalone policzki.

A potem odstąpiła od okna i stanęła przed lustrem. Patrzyła długo w odbicie swoje, w oczy promienne i pałające, potem na twarz drobną i wynędzniałą, na której łzy wyryły dwie bruzdy przedwczesne, na postać schyloną ciężarem cierpienia.

I na twarzy jej wykwitł uśmiech, cichy i smutny, lecz wolny od goryczy.

„To nic.., to... trzeba...“

MARYA PŁAŻKÓWNA.

Cenniki ilustrowane wysyła na żądanie opłacone
Skład kapeluszy, bielizny męskiej — — — — —
— — — — — — — — i przyborów do podróży
Zdzisław Zdanowicz w Krakowie
Sławkowska 3.

jak się nam wydawało, nie tyle leży w jakimś nadzwyczajnym pietyzmie wykonawczyni do tych wielkich zresztą kompozytorów, lecz raczej w sposobie śpiewania prawdziwie niemieckim, któremu hołduje p. Tilly Koenen. Ale tę niemieckość poznajemy tu głównie po ujemnych stronach jej śpiewu; pytanie więc, czy nie stałaby się śpiewaczka ta mniej jednostronną, gdyby je usunęła i czy nawet jej Schuberty nie zyskałyby bardzo wiele, gdyby zdołała wyzbyć się brzydkiego sposobu atakowania wysokich tonów, poprzedzanych zwyczajnie jakiemiś nieokreślonymi, a tak nieładnymi przedźwiękami.

Rzadko kiedy doznaje słuchacz wrażeń tak odmiennych, jak przy słuchaniu Tilly Koenen. Jej arya starowłoska była zaśpiewaną bardzo dobrze, trochę grubo, ale poprawnie ze stanowiska śpiewackiego i w pojęciu dość trafnie. Głos wielki, pełny i dźwięczny, o charakterze i rozległości mezosopranu, rozwijał się chwilami potężnie i we właściwych miejscach powstrzymywał artystycznie swą siłę, zmniejszając ją do minimalnych stopni piana. Ale w pieśniach Beethovena, postradała śpiewaczka wszystkie swe zalety: zaśpiewała je wadliwie, konwencyonalnie pod względem wyrazu, a chwilami w intonacyi nawet nieczysto. Dopiero przy pieśniach Schuberta, zdawało się, iż duszę swą odnachodzi, jedną pieśń po drugiej śpiewała coraz lepiej, w pieśni zaś „Allmacht“, roztoczyła taką potęgę głosu i wyrazu, że słuchacz nie chciał wierzyć, iż to ta sama koncertantka, co z początku przed nim stoi. Zapomniała o wkradaniu się na wysokie tony, uderzając je naturalnie, prosto i niezachwianie, przestała sama się nudzić i nudzić drugich, z dźwięków i słów utworzyła wyrazistą i pełną siły całość, targnęła nerwami słuchaczy, słowem podbiła wszystkich. Był to szczyt jej produkcyi koncertowej, lecz i Brahmsowskie pieśni, któremi ją zakończyła, nie odbiegły już daleko od tej wyżyny, bo śpiewała je pięknie, wywołując aplauz rzęsisty, ogólny.

Zwracając się jeszcze na chwilę do najbliższej przyszłości, zaznaczyć tu wypada, że miłośników muzyki kameralnej oczekuje we środę koncert niezrównanego kwartetu czeskiego; nadto zaś, że w niedzielę popołudniu mamy obowiązek pójść na koncert do sali „Sokoła“, obowiązek ważny zarówno ze względu na program złożony wyłącznie z polskich utworów, jak i ze względu na piękny cel koncertu — pomnik Szopena.

St. NIEWIADOMSKI.

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA NA WSI.

(Kartka z miłych wspomnień).

Przyjechałem na wieś do starego przyjaciela, mieszkającego niedaleko Lwowa, ażeby kilka dni w jego domu spędzić — wśród ciszy i przyjemności wiejskich.

Dwie nocy nie spałem — i nie mogłem rozwiązać zagadki, gdzie właściwie ja jestem: czy wśród chuliganów ukraińskich w Kijowie lub Odesie, wśród anarchii i anarchistów rosyjskich, czy też w Austryi, gdzie wolno dręczyć bezkarnie, a nawet pod godłem prawa, tuż pod bokiem ekscelencyi namiestnika i ekscelencyi Badeniego, obywateli kraju i państwa.

Mówiono od dawna, że po kraju uwija się bez przeszkody gromada anarchistów i awanturników politycznych i jawnie namawia ludność wiejską do zbrodni. Ale ludzie, którym wszystko przedstawia się różowo, twierdzili, że to przesada — boć przecież niepodobna przypuścić, ażeby jedna część obywateli jawnie działała na zniszczenie drugiej, najwstrętniejszymi sposobami.

A jednak dzieje się to... żyłem w takiej atmosferze i uciekłem do miasta, gdzie bodaj jaki taki jest spokój.

Ledwieśmy zjedli obiad i zasiedli do kawy, gdy służący oświadczył, że gumienny chce się widzieć z „obszarnikiem“, czyli, jak się dziś modnie mówi, „tabularystą“. Gospodarz przeprosił mię i wyszedł, a ja z ciekawości poszedłem za nim. Gospodarz wiedział o co idzie, ja — dowiedziałem się dopiero.

— I owszem, chodź — posłuchasz.

Zasiedliśmy i wysłuchali sprawozdania.

— „Ten pan“ był znowu wczoraj — zaczął. — zwołali zgromadzenie do „Proświty“ — wspieranej kosztem Wydziału krajowego — i znowu różne głupstwa im gadał..

— Cóż mianowicie?

— Żeby panów nie słuchać, na robotę nie chodzić i robić wszelkie przykrości, a wtedy łatwiej będzie panom ziemię odebrać i chłopom oddać.

— I tyle?

— Gadał jeszcze, że jak panom nie dacie rady teraz, to będzie koniec Świata.

Zaczęliśmy się śmiać.

— Któż więcej był i mówił?

— Ksiądz ruski był — i gadał, że panowie wszystkie podatki na chłopów zapisali, że to się przerobi, jak będą wybierać nie panów do Sejmu tylko chłopów, że trzeba, aby panowie więcej płacili robotnikom, a jak nie będą płacić, to niech im zboże na pniu gnije. Ażeby to wszystko naprawić, trzeba, żeby gmina podpisała się na sto koron dla „tego pana“ co jeździ.

Był to popik, którego ksiądz metropolita Szeptycki, urodzony z Fredrówny, jak wiadomo prawdziwej Rusinki, przeznaczył na dziekana, wskutek zwiększonej liczby dekanatów.

— Nad czem-że więcej radzili?

Gumienny zmieszał się trochę.

— Ot, za pozwoleniem, śpiewali różne głupie pieśni przeciwko Lachom i...

— I co?

— Mówili, że trzeba „panom“ muzykę sprawić w nocy...

Wyrazy te brzmiały trochę dwuznacznie. Gospodarz nie robił na nie nacisku, zapytał tylko spokojnie:

— A „ten pan“ ze Lwowa kiedy ma przyjechać?

— Za parę dni. Zapowiedział, że przywiezie dwa czerwone wielkie afisze, jeden powiesi w dzwonnicy lub na cerkwi przylepi — będącej pod duchową opieką ks. metropolity Szeptyckiego, a drugi powiesi w czytelni „Proświty“, subwencyonowanej przez Wydział krajowy, a będącej pod duchową opieką „szczerego Rusina“, sędziego z najbliższego miasteczka.

W ciągu dnia z różnych stron przychodziły ciągle niepokojące wiadomości, że dziś jutro zanosi się na awanturę we wsi. Chłopi zbierają się w Czytelni, piją i grożą, że na dwór pójdą i „muzykę“ sprawią.

Nadszedł wieczór. Gospodarz zwoływał po kolei różne kategorye służby, tłumaczył, że w czasie święta bywają czasem bijatyki, pijaństwo, że zatem trzeba bramy zamknąć, czuwać, aby obcy ludzie nie włóczyli się po folwarku...

W domu zapanował nastrój niepewności i trwogi, który i mnie się udzielał mimowoli. Te zbory niepewne, te narady niewyraźne, te pogróżki dzikie, owe pretensye do całego świata, mające zapach hajdamacki, składki na jakieś ukrywane cele — wszystko to wywołuje niepokój, wytwarza atmosferę moralną i wstrętną i działającą na nerwy.

Po wieczerzy gospodarz w milczeniu brał strzelbę jedną po drugiej, oglądał, próbował i do każdej nowe naboje wkładał. Potem to samo robił z rewolwerami. Broń porozmieszczał odpowiednio, lub porozdawał domowym.

Patrzyłem zdziwiony i nie mogłem sobie wytłumaczyć co to wszystko znaczy.

— Dziwisz się? — zapytał. — Nie dziw się. Wsią naszą nikt się nie interesuje. Starostwo nie wie co się dzieje po „Proświtach“, jak tam ludzie „oświatę“ rozumieją i do czego ona ma służyć; ksiądz metropolita składa wizyty tym samym popom, którzy niezgodę sieją po wsiach i przeznacza dla nich urzędy dziekanów; po wsiach włóczą się jacyś błazny, którzy duby smolone wypiatają, karmiąc ludność bałamutnemi obietnicami. Żadnej opieki, żadnej pomocy znikąd. Rady powiatowe bez wpływu na gminę i bez żadnej łączności z obywatelstwem. Oddzielono nas od gminy murem chińskim. Szkoła bez znaczenia i moralnego wpływu, obsadzona panienkami, którym milej pachnie brud miejski niż wieś z jej licznemi wadami.

Cerkiew i ambona są miejscem agitacyi socyalistycznych. Popik — ów protegowany księdza metropolity — niedawno ogłaszał w cerkwi wesołą wiadomość, że otrzymał byka od powiatu dla gminy, t, jakkolwiek na utrzymanie tego byczka bierze z Towarzystwa gospodarczego 218 złr. rocznie, nawołuje pobożnych parafian do ofiary paszy, nie na cerkiew, lecz na byka. Ten sam popik — protegowany ks. metropolity — człowiek bez taktu i powagi, publicznie łajał się z zastępcą wójta, wymyślając sobie wzajemnie od złodziejów i owakich synów. Pop nie skarżył, chłop także milczał — i nie było wprawdzie przed sądem sprawy żadnej — ale, jaka to moralność musi być w tej gminie, gdzie popowi wymyślają przy świadkach od złodziejów, a kwestyę utrzymania gromadzkieggo byka traktuje się z kazalnicy?

Brr... jakie to wszystko wstrętne.

W nocy spać nie mogłem. Te strzelby i rewolwery ponabijane, ta broń opatrzona i gotowa jak śród nieprzyjaciół, oraz pogróżki sprawienia „muzyki“ panom, wprawiały mię w stan niepokoju. Budziłem się, nasłuchiwałem szmerów, głosów — drzemałem, budziłem się znowu, i ostatecznie wstałem rozdrażniony i zmęczony.

Znowu taki sam dzień, znowu taka sama noc niespokojna. Nie, nie mogę, nie wytrzymam! To nie spoczynek, to męczarnia!

Na trzeci dzień powiedziałem bez ceremonii:

— Musicie mi dzisiaj dać konie do miasta.

— Zmiłuj się — a polowanie?

— Niech was Pan Bóg kocha! Ja się dziwię, jak wyżyć możecie śród ciągłych alarmów, ustawicznych niepokojów... Tu można zachorować na rozdrażnienie nerwów.

— Cóż mamy robić? — zapytał z rezygnacyą „tabularysta“.

— Piszcie, krzyczcie, wołajcie o obronę, o moralność publiczną, zawiadomijcie władze... Róbcie co chcecie... ale przecie tak żyć nie można, to początek anarchii pod pokrywką wolności konstytucyjnej!

Spojrzałem na „tabularystę“, a on — śmiał się, jakgdybym mu coś najdowcipniejszego opowiadał.

— Kochasiu! Nie zdajesz sobie sprawy z tego, co mówisz. Gdybym napisał, miałbym wszystkich nie za sobą, ale przeciw sobie. Powiedzianoby, że mącę spokój — drzemiącego bagna — w powiecie. Obraziłbym popa, wójta, jego zastępcę, pisarza gminnego, pana sekretarza Rady powiatowej, a nawet pana marszałka, bo oni wszyscy utrzymują, że u nas panuje — spokój i harmonia narodowa.

— Chyba nie wiedą o tem, co się dzieje.

— Nie wiedzą.

— No, to ja napiszę.

— Napisz, proszę cię, tylko tak, ażeby mnie nikt i o nic nie podejrzywał.

K. Z.

Wiadomości bieżące.

Opłatek wspólny w stow. „Gwiazda“ odbędzie się w sobotę 6 bm. o g. 12 w południe, na który wydział członków honorowych i zwyczajnych zaprasza.

— **Nabożeństwo.** Ks. arcybiskup Bilczewski odprawi w sobotę t. j. w uroczystość Trzech Króli w katedrze łacińskiej pontyfikalną sumę o g. 10 rano.

— **Widowiska i zabawy.** Dn. 7 bm. odbędzie się w „Gwieździe“ przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają „Królowa Przedmieścia“, obraz w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego. Muzyka wojskowa. Początek o g 7 wiecz.

Towarzystwo łyżwiarskie na Stawach Panieńskich urządza w niedzielę 7 bm. festyn na lodzie przyefektach świetlanych i przy odgłosie pełnej kapeli muzyki wojskowej. Podczas festynu odbędą się ewolucye najlepszych łyżwiarek i łyżwiarzy w oświetleniu ogni bengalskich. Ceny wstępu pozostają niezmienione.

— **Konkursy.** Termin konkursu na ulepszenie słownictwa technicznego, zastosowanego w I. tomie podręcznika „Technik“, wyznaczony pierwotnie na 1 września z. r., a już raz odroczony do 1 stycznia 1906 r., odracza się ponownie do czasu wyjaśnienia się stosunków społeczno-politycznych. O ostatecznym terminie nadsyłania prac konkursowych, nastąpią swego czasu oddzielne zawiadomienia. Na ów termin ostatecznie oznaczyć się mający, mogą nadsyłać uzupełnienia swych prac ci, którzy (mimo odroczenia) nadesłali już swe prace. Uzupełnienia takie należy oznaczyć tem samem godłem, pod jakiem złożono prace pierwotne. Komitet redakcyjny podręcznika „Technik“, przesyłając nam tę wiadomość, prosi zarazem inne pisma o łaskawe powtórzenie tej wiadomości.

— **Koncerty.** Drugi koncert muzyki polskiej odbędzie się w niedzielę dnia 7 bm. w sali „Sokoła“. Wieczór rozpocznie orkiestra pod batutą p. Konopaska, poematem symfonicznym Z. Noskowskiego „Step“, poczem prof. M. Wolfsthal wykona koncert skrzypcowy d-moll (Allegro, Romans; Finale alla Zingara) H. Wieniawskiego. Jako trzeci i czwarty punkt programu odśpiewają: p. Calwassówna pieśni Chopina i p. Borkowski Moniuszki „Trzech Budrysów“ (w instrumentacyi L. Popławskiego) Koncert zakończy „Chór akademicki“ wykonaniem pieśni ludowych w układzie J. Galla i M. Swierzyńskiego. Początek jak zwykle o g. pół do 5 popoł.

— **Towarzystwo prawnej ochrony podatników** we Lwowie ul. Kopernika l. 19 zawiadamia swych członków, iż z dniem 1 stycznia 1906 zamknęło swoje biuro filialne w Stanisławowie z powodu braku ukwalifikowanego kierownika i że agendy tegoż biura — objęło biuro centralne we Lwowie przy ul. Kopernika l. 19, pod którego adresem należy przesyłać wkładki na rok 1906.

— **Wiadomości osobiste.** P. Stanisław Libicki, znany działacz polityczny z Królestwa, bawi obecnie we Lwowie.

— **Teatry; Teatr miejski.**

W piątek 5 bm. po raz czwarty: „Sprzedana narzeczona“, opera w 3 aktach Fryd. Smetany. Przedostatni gościnny występ Ireny Bohuss, oraz występ Władysława Floryańskiego i Józefa Szymańskiego.

W sobotę 6 bm. o godzinie w pół do 4 popołudniu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach Lucyana Rydla; muzyka Michała Świerzyńskiego.

W sobotę o godz. 7½ wieczorem: „Żydówka“, opera 5 aktach Halevy'ego. Gościnny występ Wład, Floryańskiego, artysty opery „Narodnoho Divadla“, oraz występ Maryi Gembarzewskiej i Jul. Jeromina.

W niedzielę 7 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

W niedzielę o godzi. 7½ wieczór: „Halka“, opera narodowa w 3 aktach Stanisława Moniuszki. Gościnny występ Władysława Floryańskiego, artysty opery „Narodneho Divadla“ w Pradze, oraz występ Maryi Gembarzewskiej, Maryi Mokrzyckiej-Pilarz i J. Jeromina.

W poniedziałek 8 bm. po raz 1-szy; „Sawantki“, komedya w 5 aktach Moliera, tłumaczył L. Rydel. Rozpocznie: „Protekcya“, komedya w 1 akcie M. Muay'a.

We wtorek 9 b. m.: „Sybir“, dramat narodowy w 4 aktach przez Józefa Maskoffa.

— **Nowe czasopisma.** „Nasz kraj“. Od Nowego Roku począł wychodzić we Lwowie tygodnik ilustrowany p. t. „Nasz kraj“. Redaktorem jest p. Bronisław Laskownicki, stojący na czele redakcyi „Wieku Nowego“.

Pierwszy zeszyt tego czasopisma przedstawia się pokaźnie ze względu na gatunek papieru, dobór rysunków oryginalnych i treści literackiej. Zawartość literacka, trzymana na poziomie dostępnym dla ludzi ogólnego wykształcenia. nie zniża się do wulgaryzacyi i nie goni za ponętą dla tłumów. W pierwszym zeszycie redakcya zgrupowała autorów: pp. St. Rossowskiego, A. Krechowieckiego. J. Galla, Ostaszewskiego-Barańskiego, J. Chołodeckiego, K. Srokowskiego, którzy dali po za rubrykami redakcyjnemi swoje utwory, przeważnie beletrystyczne.

W słowie wstępnem redakcya zapowiada, że słu-

Kapelusze Christy & Scott Borsalino Pichler 12367 American House Lwów, ul. Trzeciego Maja 11.

żyć będzie interesom kultury na całym obszarze ziem polskich, politykę redukować będzie do działu informacyi, w rzeczach zaś literatury i sztuki unikać będzie wyłączności jakiegoś jednego kierunku. „Celem pisma jest stworzyć ognisko, w którem życie umysłowe narodu mogłoby się skupiać i odzwierciedlać“.

Nowemu przedsięwzięciu wydawniczemu życzyć należy powodzenia.

W Krakowie wychodzić zaczął „Przegląd rolniczy“, tygodnik poświęcony rolnictwu na ziemiach polskich. „Rolnictwo — czytamy w słowie wstępnem redakcyi — zachowując na ziemiach polskich pierwszorzędną rolę w życiu ekonomicznem naszego narodu, wzoruje się obecnie na kulturze gospodarczej tych narodów, obok których i wśród których żyje i przez niewłaściwe a często dorywcze naśladownictwo obcych wzorów powoduje straty, a zarazem pozbywa się coraz więcej istotnych cech, odróżniających je od rolnictwa innych narodów. Trudno też dzisiaj mówić o rolnictwie polskiem w tem znaczeniu, w jakiem mówimy o rolnictwie czeskiem, francuskiem i innych. Dlatego to, pomimo różnorodności stosunków prawno-państwowych, jaką widzimy na ziemiach polskich, uważamy za niezbędne wydobywać na wierzch i utrwalać w pamięci te wspólne znamiona pracy i życia rolniczego polskiego, które składają się na odrębny charakter tegoż rolnictwa, a przekonani, że rolnictwo polskie musi istnieć jako całość i istnieje rzeczywiście, bo naród polski żyje i rozwija się, uważamy systematyczną pracę dla tej idei za nader wdzięczne zadanie“.

Pracy tej życzyć tylko należy powodzenia, redakcya „Przeglądu rolniczego“ na dobrą niewątpliwie wstąpiła drogę, a stając na niezajętej dotychczas placówce, ma jasno wytknięte szlaki pracy.

Nie można tego powiedzieć o innem piśmie, które zaczęło wychodzić we Lwowie p. t. „Tygodnik powszechny“, jako popularne pismo ilustrowane. Redakcyi nie zbywa zdaje się na zacnych intencyach i dobrych chęciach, ale sfera działania pisma i jego zadania są niedostatecznie określone. Zobaczymy zresztą, co nam przyniosą następne numery. Wracając do „Przeglądu rolniczego“, zaznaczyć jeszcze należy, że obok licznych fachowych artykułów, posiada on doskonałe wykonane ilustracye.

„Tygodnik Lekarski“ pod redakcyą prof. Becka i prof. W. Sieradzkiego zaczął wychodzić we Lwowie. Redakcya zaznacza, że „starać się będzie utrzymywać to nowe pismo na wyżynie współczesnego postępu nauki lekarskiej, a zarazem pragnie mu nadać kierunek, uwzględniający przedewszystkiem potrzeby lekarza - praktyka, który z małym nakładem czasu żąda dokładnych informacyj o wszystkich najnowszych zdobyczach umiejętności lekarskich“. W dziale artykułów spotykamy nazwiska: prof. Rydygiera, prof. Jana Raczyńskiego, dr. Maryana Frankego, M. W. Hermana, W. Ziembickiego, J. Świątkiewicza, Szulisławskiego, Świtalskiego, Panka i innych najbardziej znanych u nas lekarzy. Nazwiska te, zarówno jak nazwiska redaktorów „Tygodnika Lekarskiego“ prof. Becka i prof. Sieradzkiego dają poważną gwarancyą, że nowe pismo będzie pożądanym nabytkiem w dziale literatury lekarskiej.

W Cieszynie wychodzić zaczął „Dziennik Cieszyński“. „Nie chcemy — pisze redakcya — opowiadać, jakim ma być „Dziennik Cieszyński“, nie chcemy w pięknych słowach zachwalać nowej gazety, nie chcemy obiecywać, bo to nie sztuka, wiele zaś trudniej obietnicy dotrzymać. Czytelnicy nasi prędko sami wyrobią sobie przekonanie, jaki „Dziennik Cieszyński“ jest, komu i czemu służy, kogo i czego broni. To tylko możemy powiedzieć i o tem zapewnić na początek, że „Dziennik Cieszyński“ będzie bronił szczerze, otwarcie i śmiało interesów ludności polskiej na Śląsku, że będzie pouczał, jak ludność ta ma bronić swojego prawa, jak ma dbać o swoje dobre“.

Pojawienie się codziennego polskiego pisma na Śląsku jest nowym dowodem żywotności i postępu sprawy polskiej w tej prowincyi, dlatego nowe pismo witamy nietylko życzliwie, ale i z radością.

— **Hygiena domowa dziatwy szkolnej.** W „Przeglądzie Hygienicznym“ czytamy: Rada szkolna okręgowa m. Lwowa zebrała bardzo ciekawe daty o hygienicznych stosunkach domowych młodzieży szkół ludowych. Stwierdzono więc przedewszystkiem, że przeważna liczba dziatwy używa zaledwie 6 do 7 godzin snu na dobę. Chłopcy częściej mają oddzielne dla siebie łóżka niż dziewczęta. Tak np. w czterech klasach niższych śpi 43 prc. chłopców w osobnych łóżkach; u dziewcząt stosunek ten wynosi tylko 35·7 proc. — zaś w klasach wydziałowych 72·5 proc. chłopców, a tylko 58 proc. dziewcząt ma osobne posłanie. Ogółem bez różnicy płci sypia 44·5 proc. dziatwy szkolnej oddzielnie, 33·6 proc. z rodzeństwem, a 21·7 proc. z rodzicami.

Co do czystości, jest ona większą u dziewcząt, niż u chłopców, tak mianowicie: kąpie się 42 proc. chłopców, 55 proc. dziewcząt; czyści zęby 33 proc. chłopców, a 55 proc. dziewcząt. Natomiast o zmianę bielizny łatwiej chłopcom niż dziewczętom; raz na tydzień zmienia ją 89 proc. chłopców, a tylko 71 proc. dziewcząt.

Co do śniadania, częściej obchodzą się bez niego dziewczęta, bo wcale go nie spożywa w szkołach ludowych 6 proc., a 2·3 proc. chłopców.

Chustki do nosa używa 83·3 prc. dziewcząt, a 71·3 prc. chłopców. Co do stołu, przy którym dziatwa mogłaby pisać zadanie domowe, w 19 prc. wypadkach brak tego sprzętu w domu, pisze się więc na oknie, na stołku, kufrze, a nawet na ziemi. Pracą zarobkową trudni się ogółem 647 dzieci szkolnych, z tego 170 (136 chłopców i 46 dziewcząt) trudni się kolportażem.

Ciekawe też, choć bardzo smutne daty, zebrano co do używania przez dziatwę szkolną napojów alkoholicznych. Stwierdzono, że dzieci 9 lub 10 letnie przynosiły ze sobą do szkoły we flaszkach wódkę na śniadanie podczas przerwy.

Badania robiono tylko w jednej szkole, mianowicie w męskiej im. Kordeckiego. Otóż na 545 uczniów okazało się, że 152 (28 prc.) używa alkoholu stale, 355 uczniów używa go czasami, a tylko 38 (7 prc.) wcale go nie używa. Takich chłopców, którzy się przyznają do tego, że bodaj raz w życiu nadużyli alkoholu było 74, t. j. 13·5 prc., a trzeba dodać, że do kategoryi tej należą już chłopcy siedmio i ośmioletni.

— **Komitet obywatelski** obradował wczoraj w sprawie obchodu powstania styczniowego pod przewodnictwem p. Edwarda Machana. Imieniem komisyi wybranej, celem ułożenia ogólnych zarysów programu, zdał sprawę inżynier p. Barański. Projektowany program obejmuje nabożeństwo za poległych, poranek w teatrze miejskim, w porze zaś popołudniowej — odczyty popularne w szkołach ludowych. Do komisyi wykonawczej wybrano pp.: inż. Barańskiego, prof. Majerskiego, Aleksandra Lewickiego, Piątkowskiego i Jakóbczyńskiego, delegatów Czytelni akademickiej i młodzieży technickiej. Ponieważ w dniu 22 stycznia odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego w r. 1863, i spodziewanym jest liczny zjazd delegatów z prowincyi, projektowaną jest wieczornica.

Do komisyi mającej zająć się urządzeniem tego zebrania wieczornego wybrano pp. Ohlego Ferdynanda, Karlsbada, Lewickiego, Piątkowskiego i prof. Majerskiego. Komisya ta zajmie się wieczornicą ewentualnie pospieszy z pomocą Towarzystwu uczestników 1863 r., jeśliby oni sami chcieli zorganizować, jak co roku, wspólną wieczerzę dla przybyłych z kraju kolegów.

— **O gwałtach straży pogranicznej.** Z powodu notatki w dzisiejszym rannym numerze „Słowa Polskiego“ donoszą nam, jako przyczynek do charakterystyki stosunków pogranicznych w Galicyi, o innych faktach tegoż rodzaju. Przed kilku dniami w Kulikowie pod Łopatynem, własności hr. Stanisława Badeniego strażnicy pograniczni strzelali z karabinów na drogę.

Paru strażników przekroczyło granicę z chłopami po zakup wódki i innych towarów; obrawszy karczmę za kwaterę, popili się, nabrali towarów, okradli szynkarza i uszli za kordon. Ludność miejscowa zaopatruje się w rewolwery na wypadek nowego napadu, na żandarmeryę bowiem, bardzo po wsiach nieliczną, rachować nie można.

† **Magdalena z Trzecieskich Miłkowska**, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła w Gorlicach. Śp. zmarła, żona Edwarda Miłkowskiego, długoletniego marszałka powiatu gorlickiego była córką Franciszka Trzecieskiego, założyciela krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Śmierć śp. Miłkowskiej, matrony, otaczanej ogólną sympatyą i szacunkiem dla zalet charakteru i cnót niezwykłych, wywołała ogólne szczere współczucie. Śp. Miłkowska osierociła trzy corki pp. Maryę Lebowską, Kazimierzową Laskowską i Zofię Stawiarską.

— **Gruźlica we Lwowie.** Śmiertelność z gruźlicy we Lwowie stale się zwiększa. Wedle statystyki za ostatnie dziesięciolecie, w r. 1895 umarło z gruźlicy 935 osób, czyli 22·4 prc. ogólnej liczby zmarłych; w roku zaś 1904 śmiertelność ta wynosiła 1093 osób, t. j. 26·3 prc. zgonów w ogóle. Stan w innych wielkich miastach w państwie był w r. 1904 następujący: w Wiedniu zmarło 22·4 prc., w Pradze 23·9 prc., w Tryeście 18·5 prc., w Bernie 20·3 prc., w Krakowie 24·6 prc. Zatem wśród tych siedmiu miast Lwów wykazuje największy procent śmiertelności z gruźlicy.

— **Frekwencya na politechnice lwowskiej.** W roku bieżącym uczęszcza na politechnikę ogółem 1307 słuchaczów, z tego na wydział inżynieryi 727 słuchaczów, budownictwo 118, mechaniki 266, chemii 108, na kurs geometrów 88. Zwyczajnych słuchaczów liczy politechnika 1014, nadzwyczajnych 72. Ponadto uczęszcza na politechnikę 121 „gości“. Są to abituryenci z zaboru rosyjskiego, którzy wnieśli podania do ministerstwa oświaty o pozwolenie uczęszczania na politechnikę jako zwyczajni słuchacze i aż do decyzyi ministerstwa figurują w wykazach politechniki jako goście.

— **Zgubiono.** Dnia 1 stycznia o g. 7 wieczorem jadąc z ul. Krzyżowej do Kasyna zgubiono w karetce grzebień szyldkretowy niewieści. Oddawca otrzyma nagrodę. Adres: Krzyżowa l. 7, parter na prawo.

☐ **Kroniczka krakowska.** Elektrownia miejska rozwija się daleko szybciej, niż to przewidywano, ze światła elektrycznego korzysta coraz więcej mieszkań prywatnych, pierwszorzędne sklepy coraz częściej korzystają również z tego światła. Elektrownia obliczona była na 10.000 przyłączonych lampek, tymczasem dziś już jest ich 17.000. Obliczono, że jednocześnie palić się będzie 6.000 lampek, dziś już, po roku funkcyonowania, pali się jednocześnie przeszło 5.000. Wobec tego w tym roku już elektrownia musi być rozszerzoną tak, aby mogła dostarczać światła jednocześnie na 12.000 lampek.

Powiększenie straży policyjnej. Konna straż policyjna będzie miała swoje koszary przy przedłużeniu ulicy Smoleńsk, w budynku dawnego Tattersalu p. Zangena. Ludzi, razem ze służbą oficerską i przeznaczonymi do czyszczenia koni w liczbie 10, będzie przeszło 35. Pełniący konną służbę żołnierze, nie będą pełnili żadnych ubocznych czynności.

Dla nowego oddziału pieszej straży z 25 ludzi, wyszukano pomieszczenie w dawnych koszarach obrony krajowej, przy ul. Karmelickiej. Na razie będzie tu poniekąd pierwsza strażnica policyjna, których potrzebę uznała Rada m. Krakowa.

Zmiana redakcyi. Redaktor główny „Przeglądu lekarskiego“ dr. August Kwaśnicki ustępuje ze swego stanowiska po 10 latach pracy. W pożegnaniu z czytelnikami redaktor główny pisze: „Odchodzę od stołu redaktorskiego ani znużony, ani wyczerpany, a tem mniej zniechęcony: tylko przekonanie, że nie wiele jest lat w życiu człowieka, w których stopa jego energii dotrzymuje kroku postępowemu rozwojowi wiedzy i że prędzej czy później między umysłowemi potrzebami czytelników, a zadośćuczynieniem im ze strony redaktora, wytworzyć się musi odstęp, który później już bezwiednie dla niego będzie się powiększał, — nakazały mi złożyć mandat. Przyzwyczajenie wytwarza coś w rodzaju nałogu; więc oddając tekę, nie opuszczam grona redaktorskiego; ustępuję tylko z przed frontu i staję do szeregu, w którym rozpocząłem służbę przed laty trzydziestu i bez przerwy ją pełnię“.

☐ **Stryj.** (Kor. wł.) 250-letnią rocznicę obrony Częstochowy obchodzono u nas nader uroczyście, dzięki zabiegom ks. kanonika Cisły. W poniedziałek, 25 grudnia, o g. 10-tej udały się wszystkie polskie Towarzystwa ze sztandarami, przy dźwiękach muzyki kolejowej do kościoła parafialnego, gdzie ks. Cisło odprawił solenne nabożeństwo, a ks. Śliwak wygłosił podniosłe, patryotyczne kazanie. W czasie nabożeństwa śpiewał Chór sokoli z towarzyszeniam orkiestry pod batutą p. Czyżewicza.

W dzień Nowego Roku urządziło ruchliwe towarzystwo „Prządki“ w warsztatach kolejowych popularny odczyt. P. Walczak mówił o „Obronie Jasnej Góry“ do prawie tysiąca zebranych słuchaczy, a chór sokoli odśpiewał parę pieśni. Śpiew, jednak w nieakustycznej sali wypadł słabo, przyczynił się jednak do podniesienia nastroju.

Napiętnować należy jedno zjawisko. W dniu 25 grudnia przeszły zebrane towarzystwa po nabożeństwie głównemi ulicami miasta w uroczystym pochodzie. Z magistratu ogłoszono wezwanie do kupców, aby na tę chwilę sklepy zamknięto. Oparli się temu obywatelskiemu wezwaniu żydzi pod wpływami syonistycznemi. Niech sobie to ludność polska zapamięta i wyciągnie odpowiednie wnioski.

Towarzystwo „Prządek“, zajmujące się pożyteczniejszą robotą niż humorystyczna „banda histeryczek“, urządziło nader sympatyczną uroczystość rozdania biednym dzieciom w Ochronce podarków na Gwiazdkę. Rozpromienione szczęściem twarzyczki i radość malutkich, większe daje zadowolenie zacnym paniom z „Prządek“, niźli beznadziejna choć wytrwała agitacya tamtych pań. Wydział towarzystwa składa wszystkim podziękowanie za łaskawe datki. Gotówkę zebraną 70 k. 36 h. oddano przełożonej ochronki, na zakupno ciepłej odzieży dla dziatwy.

Towarzystwo łyżwiarskie wprowadziło chwalebną nowość sportową w tym sezonie zimowym, urządzając dnia 14 stycznia zawody łyżwiarskie w jeździe sztucznej i szybkiej.

Nieporządki w parni tutejszej odczuwa silnie kilkudziesięciu chrześcijan, dbających o czystość ciała. Od czasu nabycia parni przez izraelitę, panuje tam brud i niechlujstwo prawdziwie wschodnie, a obecny właściciel, prócz domalowania, dla geszeftu, ruskiego napisu na budynku, nie stara się wcale o czystość, płacić jednak każe sobie za mizerną kąpiel słono. Ciekawi jesteśmy, o jakich migdałkach myśli w Stryju miejska komisya sanitarna?

Również napiętnować należy postępowanie właściciela zakładu ze służbą. Płaci on bowiem miesięcznie po trzy korony za ciężką 14-godzinną pracę, a żąda za ohydne mieszkanie suterynowe, wedle zeznań interesowanych, 14 koron. Na wikt i mieszkanie służących składają się niestałe „napiwki“ otrzymywane od gości. Może to należy także do jakiej „komisyi“, już nie miejskiej!

☐ **Żółkiew.** (Kor. wł.) Po ośmioletnim pobycie notaryusz tutejszy p. Jan Postępski, przesiedlił się do Borszczowa, zapisując się chlubnie w pamięci Żółkwi. Jako człowiek nadzwyczaj sumienny i prawnik wytrawny cenionym był wielce w kołach palestry, dla której opinia jurydyczna rejenta naszego była decydującą. Atoli przed obowiązkami zawodu idą u p. P. zawsze obowiązki względem Ojczyzny. Będąc dobrym jej synem, bierze udział gorliwy w pracy towarzystw polskich, unikając wszakże w skromności swej starannie wszelkiego rozgłosu. Nie było u nas stowarzyszenia lub ciała reprezentacyjnego, któregoby p. P. nie był główną sprężyną, szczególnie zaś korzystną i obfitą w owoce działalność rozwinął on jako prezes „Żółkiewskiej Rady Polskiej“. Odchodząc tedy, pozostawia po sobie p. P. lukę nie-

MAKS MENKES Lwów
optyk i mechanik
Jagiellońska 3
(koło Kasy Oszcz.)
poleca swój nowo założony
Skład przyborów optycznych i mechanicznych
w najlepszej jakości po najprzystępniejszych cenach.
WARSTAT REPARACYJNY.
Urządzanie dzwonków elektrycznych, telefonów i gromochronów.
Listowne zlecenia załatwia się bezzwłocznie. 446

wypełnioną. Komitet specyalny pragnął pierwotnie uczcić p. Postępskiego bankietem, wszelako na prośbę jego zaniechał tego zamiaru, przeznaczając dochód z odnośnych składek w połowie na Macierz polską w Cieszynie w połowie zaś na głodnych w Warszawie. Zebraną kwotę 50 koron odpowiednio też rozdzielono. Wyrazem sympatyi i szacunku, jakim otaczały p. P. wszystkie niemal sfery naszego miasta, było pożegnanie na dworcu kolejowym, w którem wzięła onegdaj gremialny udział publiczność nasza bez różnicy stanów, narodowości i wyznań. Zaroiło się formalnie na peronie od napływu coraz to większych fal ludności. A więc jawiła się Rada miejska z burmistrzem, obok niej stanęły delegacye towarzystw miejscowych, urzędnicy różnych dykasteryi tak rządowi jak i autonomiczni, przybyli i włościanie z Winnik. Wzruszony do głębi owacyjnem ,tem pożegnaniem, ze łzami w oczach rozstał się p. P. z miastem, z którem zżył się serdecznie, gdzie wszyscy, dobrzy myślący, szczerze mu sprzyjali.

Nowa kolejka leśna. Firma Roessemann i Kühnemann, oddział dla kolejek wązkotorowych Artura Koppela, Lwów—Praga, otrzymała kompletną budowę i dostawę leśnej kolejki parowej dla dóbr jego ces. i król. Wysokości Arcyks. Fryderyka. 418

SZTUKA I LITERATURA.

Malarstwo.

Zakład artystyczno-graficzny powstał niedawno w Krakowie jako instytucya, wchodząca w skład krakowskiego Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana“, za inicyatywą artysty malarza, p. Tadeusza Rychtera. Z pomocą materyalną przyszedł Edward hr. Raczyński z sumą 2000 kor. i artysta malarz p. Leopold Gottlieb z kwotą 1000 kor. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie użyczyło nowej instytucyi lokalu w swym gmachu przy placu Szczepańskim. Sprawiono jedną wielką i drugą małą ręczną prasę, sześćdziesiąt kamieni litograficznych i kilkadziesiąt płyt aluminiowych do algrafii. Powstanie tego zakładu ma dla naszej sztuki graficznej ogromne znaczenie, gdyż kraj nasz nie posiada prawdziwie artystycznej litografii — tu zaś jest gwarancya wysokiego poziomu artystycznego, gdyż znajduje się zakład w rękach wysoce uzdolnionych i subtelnie czujących artystów. Odtąd będą mieli gdzie artyści malarze wykonywać swe graficzne pomysły; produkcya ich będzie nadto miała ułatwiony i zagwarantowany zbyt, gdyż instytucya ta obejmuje zarazem agencyę wystawiania dzieł graficznych oczywiście za wiedzą autora, ale bez wysiłku z jego strony; zamiarem też jej jest wydawanie prawdziwie artystycznych publikacyj. Nowej instytucyi życzyć należy szybkiego i pięknego rozwoju, gdyż jest ze wszech miar pożyteczną.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Sanatogen

Źródło rzeźwości i siły

dla wszystkich, którzy się czują schorzali i wyczerpani, nerwowi i bezsilni.

Broszury rozsyła **Bauer & Cie. Berlin S. W. 48.** 244

RAGUSA (Dalmacya) Hotel Imperial

Pierwszorzędny

Nowoczesny komfort, elektr. oświetlenie, winda, ogrzew. centr., kąpiele, muzyka, bilard, sale do czytania i gry. Znakomita kuchnia. Nizkie ceny pensyonatowe.

Najpyszniejsze położenie z nieporównanie pięknym widokiem. Własny park. Środkowy punkt licznych przepięknych wycieczek wiejskich i morskich. (Lacroma, Ombla, Castel nuovos Cattaro etc.) Do Ragusy jedzie się koleją przez Bośnię lub eleg. parostatkami pospiesznymi z Tryestu Poli lub Rjeki. Najsłoneczniejszy, najłagodniejszy klimat zimowy austryackiej Riviery. 11825 Nowa dyrekcya.

Lekarz chorób dziecięcych **Dr. Hukiewicz**

długoletni asystent c. k. jubil. szpitala dziecięcego w Wiedniu, ul. Grodzickich 4, I p., ordynuje 3—5 popoł. 400

ZAKŁAD

Dra Eug. Piaseckiego

ul. Trzeciego Maja l. 2 399

masaż zwykły, elektryczny i wibracyjny. Gimnastyka lecznicza, ortopedya. Nowe aparaty. Ord. od g. 2 do 4 pop.

Adwokat Dr. Rudolf Langrod

otworzył kancelaryę 12555

we WIEDNIU, XIX Döblinger Hauptstrasse 70.

Dra Elswirtha Astmol

przynosi natychmiastową ulgę a w końcu zupełne wyleczenie wszystkim chorym na astmę, duszność i brak tchu. Kto chce się przekonać o sile leczniczej tegoż, niechaj zażąda z apteki „zum König von Ungarn“, Fleischmarkt 1, w Wiedniu, bezpłatnej próbki. 11671

Dr. Adam Greliński 405

ordynuje w chorobach dróg moczowych od 2—4 popoł. Lwów, ul. Sykstuska 37, I. p.

Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska l. 33. — Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

Dr. Marcin Brill sekundaryusz szpitala powszechnego 12561

przyjmuje w chorobach dróg moczowych, wenerycznych i skórnych od 12—1 i od 3—5 Lwów, pl. Akademicki 4.

WYPALONY ZNAK NA KORKU.

dla ochrony przeciw fałszerstwom

MATTONIEGO Giesshübler Sauerbrunn. 23

I konc. „Pension Exquisite“

Lwów, ul. Sykstuska 23, II. p. 66

poleca elegancko urządzone, pokoje elektrycznie oświetlone z całem utrzymaniem po cenach umiarkowanych.

Szpital izr. fundacyi Lazarusa we Lwowie

poszukuje sekundaryusza. Bliższa wiadomość u dyrektora zakładu. 345

AGENCYA DLA GALICYI

Leon Sadowski, Lwów, Mikolaja 15.

Komentarz do listu papieskiego.

Ponieważ pismo papieża do biskupów polskich, a raczej niektóre jego ustępy wywołały przykre wrażenie na wielu Polakach, a więc ks. arcybiskup Teodorowicz, jako wierny syn kościoła i ojczyzny, na audyencyi u papieża Piusa X zwrócił uwagę na potrzebę odpowiedniego skomentowania pisma. Na polecenie papieża, komentarz taki ułożył sam ks. arcybiskup Teodorowicz i uzyskał aprobatę stolicy apostolskiej. Komentarz ten będzie ogłoszony urzędowo. Korespondent „Gazety Narodowej“ w następujący sposób przedstawia rozmowę papieża z ks. arcybiskupem:

Wogóle Ojciec św., mówiąc do Polaków, nie miał tylko Polaków na oku, ale stosunki opłakane pod rządem Rosyi. Jak św. Paweł, mówiąc do wybranych, dotyka zło, które dookoła nich jest, jakkolwiek oni sami od tego są wolni, podobnie czyni i Ojciec św. Właśnie dlatego, że Polacy oparli się niejednej pokusie, że okazali, iż nie chcą łączyć się z rewolucyą, a tylko dążą do zdobycia sobie praw politycznych — Ojciec św. chce ich jeszcze słowem utwierdzić, aby stali się fundamentem porządku, dla innych przykładem i ostoją. To zaś, co ze słów encykliki do nich się nie odnosi, zwrócone jest do tych, do których Ojciec św. bezpośrednio przemawiać nie może.

Stąd więc wzmianka o mordach żydów nie odnosi się do Polaków, zaś nacisk na posłuszeństwo władzy, o ile ta władza w interesie społecznego porządku działa zgodnie z prawem boskiem i ludzkiem, jest szczególniej w myśl Ojca św. potrzebną wiejskiemu ludowi, popychanemu przez agitacye wprost w objęcia rewolucyi, niszczącej już same podstawy ustroju społecznego.

Takie jest założenie ogólne listu, pisanego bez żadnej ubocznej politycznej myśli.

Co do poszczególnych punktów zauważyć należy: Pod radykalizmem narodowym nie rozumiał Ojciec św. tych partyi politycznych, które się nie sprzeciwiają Kościołowi (non adversantur), ale te, które pod rzekomo znakiem patryotyzmu walcząc, zwalczają prawo Boże.

Co do strajków, Ojciec św. nie rozstrząsał „questionen juris“, tylko „questionen facti“.

Co do szkół, Ojciec św. przedewszystkiem myślał o przyszłości młodzieży, przestrzegając, aby nie oddawała się polityce i nie opuszczała szkół, ze względu na szkody, stąd wynikające. Za to najgoręcej starszym poleca, aby zorganizowali szkoły katolickie, oparte o tradycye narodowe.

W ogólności Ojciec św. nie myśli życia narodowego uszczuplać, owszem, przynagla do jak najintenzywniejszego rozwinięcia go, przedewszystkiem walką o postulaty religijne i narodowe.

Dla Polski zaś chowa Ojciec św. najtkliwsze uczucie, chce jeno jej odrodzenia i rozwoju, bo tuszy sobie, iż jak ongi Polska jedyna broniła i obroniła europejską cywilizacyę, tak i w przyszłości będzie pierwiastkiem cywilizacyi na wschodzie i pomostem dla katolicyzmu.

Gdy audyencya się kończyła, wyraził się Ojciec św. do ks. arcybiskupa w te słowa: „Dziękuję ci, iż mi dałeś sposobność prawdziwą moją intencyę objaśnić“.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z Rosyi i Zaboru.

Wykrycie drukarni socyalistycznej.

Warszawa (Tel. wł.). W jednej z kamienic na ul. Wilczej policya wykryła tajną drukarnię i skład proklamacyj socyalistycznych.

Dawne pismo w nowej szacie.

Warszawa (Tel. wł.). Zamknięto „Gazetę Domową“, która zaczęła wychodzić zamiast „Kuryera Porannego“. Zamiast „Gazety Domowej“ wydawać zaczęto „Sport“.

Koszty Dumy państwowej.

Petersburg (Tel. wł.). „Mołwa“ donosi, że do budżetu państwa na r. 1906, wstawiono kwotę 1,800.000 rubli na utrzymanie Dumy państwowej. Przy ministerstwie handlu, według informacyi tegoż pisma, ma być utworzony departament pracy.

Zarządzenie ks. arcyb. Popiela.

Warszawa (Tel. wł.). „Warszawskij Dniewnik“ donosi, że ks. arcybiskup Popiel zabronił duchowieństwu intonowania w kościołach pieśni patryotycznych.

Komunikacya telegraficzna w południowej Rosyi.

Kijów (Tel. wł.). Połączenie telegraficzne między Kijowem a wielu stacyami np. Odessą, Rostowem, Ekaterinosławiem i całym Kaukazem przerwane od 5 dni. Depesze masami zalegają i dopiero po kilku dniach opóźnienia przesyłane są do Kijowa koleją lub pocztą. Nawet korespondencya urzędowa odbywa się za pomocą osobnych kuryerów.

Kandydat na metropolię mohylewską.

Petersburg. (Tel. wł.) „Mołwa“ zaprzecza pogłosce, jakoby metropolitą mohylewskim po śp. arcybiskupie hr. Szembeku miał zostać ks. arcybiskup Simon. Godność arcybiskupa mohylewskiego ma otrzymać w niedługim już czasie obecny biskup wileński ks. bar. Roop.

Wysadzenie mostu kolejowego.

Radom. (Tel. wł.) Pod Radomiem wysadzono w powietrze most kolejowy, wskutek czego nastąpiła przerwa w komunikacyi. Równocześnie niewykryci sprawcy zniszczyli tor kolejowy, wskutek czego wykoleił się pociąg. Zabity palacz, a maszynista, jego pomocnik, 2 konduktorów i 4 podróżnych odnieśli ciężkie rany. Służba kolejowa wobec ciągłych napadów na pociągi, w obawie o życie, zaczyna odmawiać posłuszeństwa.

Napad na stacyę.

Suchedniów. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 8 wieczorem budynek stacyi kolejowej otoczyła banda uzbrojonych ludzi, którzy wtargnęli wewnątrz i zabrali z kasy 57 rubli.

Salutowanie żołnierzy.

Peterburg. (Tel. wł.). Ukaz carski nakazuje żołnierzom wszystkich stopni, aby nawzajem oddawali sobie honory wojskowe.

Umiastowienie teatrów warszawskich.

Warszawa. (Tel. wł.). Gen.-gub. Skałłon skłania się ku opinii, że teatry t. zw. rządowe w Warszawie należy oddać w zarząd miastu. Dziś właśnie obraduje nad tą sprawą komisya złożona z 36 osób.

Wycofywanie ubezpieczeń.

Warszawa. (Tel. wł.). Pomimo utrudnień wynikłych ze strajku pocztowo-telegraficznego, a nie pozwalających na szybkie przesyłanie deklaracyi, z rządowego Towarzystwa ubezpieczeń, wycofano olbrzymią sumę 70 milionów rubli ubezpieczeń. (Jest to odpowiedź społeczeństwa polskiego na opór rządu wobec żądania wprowadzenia języka polskiego do Tow. ubezpieczeń od ognia, za co wydalono wszystkich urzędników Polaków. Przyp. Red.).

Przygotowania do nowego uwłaszczenia.

Petersburg. (Tel. wł.) Petersburska Agencya donosi, że przy głównym zarządzie dóbr państwowych ustanowiono taksatorów, którzy rozpoczną niebawem prace przygotowawcze, mające na celu oddanie lasów rządowych na własność włościan. Duma państwowa ma się zająć już w jesieni b. r. projektem rządowym uwłaszczenia apanaży dworskich i własności prywatnych na rzecz włościan.

Ogólne położenie.

Kijów. (Tel. wł.). Reakcya w całem państwie wzrasta. Strajk i rozruchy stłumiono z niesłychanem okrucieństwem. System bezwzględnej represyi dał w rezultacie pozorny spokój, ale wytworzył zarazem ogromne rozgoryczenie wśród społeczeństwa do zupełnie obecnie bezsilnego gabinetu Wittego, który zarówno w górze i w dole utracił zaufanie. Obok gabinetu Wittego kieruje obecnie sprawami państwa anonimowy rząd przyboczny w Carskiem Siole, w którego skład wchodzą Pobiedonoscew, Trepow, Durnowo, Ignatiew, Gerymykin, Stiszinskij, Sturmer i inni. Nowomianowany minister sprawiedliwości Akimow dowiedział się o swojej nominacyi dopiero z „Prawit. Wiestnika“.

Kaukaz i Syberya są zupełnie odcięte od Rosyi. Między niemi a stolicami ustała wszelka komunikacya zarówno kolejowa jak telegraficzna. Nawet rząd nie ma w tej chwili sposobu komunikowania się z władzami swemi w Syberyi i z Leniewiczem. Strajkujący urzędnicy systematycznie zatrzymują szyfrowane depesze rządowe.

Petersburg. (Pet. Ag.) Z Windawy wysłano wczoraj pułk artyleryi do Goldingen (w Kurlandyi), która to miejscowość od dwóch tygodni znajduje się w rękach rewolucyonistów.

Z Jarosławia donoszą, że w kasach oszczędności znowu nowe wkładki przewyższają sumę wypłat.

Z Bachmutu donoszą, że stacyę Debałcewo wojsko zajęło bez rozlewu krwi i komitet strajkowy rozpędziło, Zabrano wiele broni, 16 skrzyń dynamitu i 26 bomb. Brak oporu w Debałcewo tłumaczy się wrażeniem, jakie wywołało stłumienie powstania w Gorłówsce. Także inne stacye poddały się bez oporu. Przywódcy powstańców w Gorłówce Demiega, zabito.

Zamach w Radomiu.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) W Radomiu w centrum miasta rzucono wczoraj bombę na policmajstra, idącego w towarzystwie żony. Oboje zostali ciężko zranieni; żona policmajstra umarła już wskutek ran otrzymanych. Także kilku innych przechodniów zostało zranionych.

Wznowienie ruchu na kolei.

Petersburg. (P. Ag.) Z Rygi donoszą, że służba kolejowa kolei Ryga—Oreł wróciła wczoraj do pracy; na linii tej ruch odbywa się normalnie.

Rozprężenie w gabinecie.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ donosi z Petersburga, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż w łonie gabinetu panuje zupełny chaos. Minister oświaty Tołstoj podał się do dymisyi a również i stanowisko ministra handlu Timirazjewa zachwiane dlatego, że w. ks. Aleksander Michajłowicz zwalcza stanowczo wszelką działalność Timirazjewa.

Komisya śledcza w ministerstwie marynarki.

Petersburg (P. A.). W ministerstwie marynarki utworzono trzy osobne komisye śledcze; pierwsza ma prowadzić śledztwo co do bliższych okoliczności bitwy morskiej pod Cuszimą, druga co do poddania się czterech pancerników pod wodzą Niebogatowa; w sprawie tej ostatniej oskarżeni są admirał Niebogatow i kapitanowie Grigoriew, Lesiekin i Smirnow. Trzecia komisya ma zbadać sprawę poddania się torpedowca „Bezowocznyj“. (? Chyba „Biedowyj“?)

Represya względem kolejarzy.

Berlin. (Tel. wł.) „Loc. Anzeiger“ donosi z Moskwy, że na podstawie rozporządzenia ministeryalnego udzielono dymisyi wszystkim urzędnikom kolejowym, którzy stosownie do ukazu z 15 grudnia 1905 byli uczestnikami strajku i agitacyi nakłaniającej do strajku.

Również udzielono dymisyi tym urzędnikom, którzy dnia 1 bm. nie powrócili na swoje stanowiska. Wszystkim urzędnikom kolejowym zabroniono należeć do jakichkolwiek związków, lub brać udział we wiecach urządzanych w budynkach kolejowych. Za czas strajku pensye nie będą wypłacone. Dworce kolejowe są silnie obsadzone wojskiem. Wszyscy pasażerowie w chwili, kiedy przychodzą na dworzec, podlegają rewizyi osobistej, znalezioną broń konfiskują, a posiadaczy aresztują. Kolej kazańska nie funkcyonuje. Wszystkie stacye są obsadzone wojskiem.

Berlin (Tel. wł.). „Berl. Loc. Anzeiger“ donosi z Warszawy, że adwokat Mandelstam, naczelny redaktor zamkniętego dziennika radykalnego „Żiźń“, został aresztowany. Według oficyalnej informacyi na kolei kazańskiej rozstrzelono na mocy prawa wojennego 64 urzędników.

Morderstwo w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.) Onegdaj w południe przy ul. Targowej nr. 16, napadnięto na Adama Białobrodzkiego, brygadyera warsztatów kolejowych petersburskich i trzema strzałami rewolwerowymi zabito go na miejscu.

Liczba ofiar w Moskwie.

Berlin. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą z Moskwy, że według oficyalnych informacyi biura lekarskiego rządowego w Moskwie od 20 do 30 grudnia z. r. zabito 548 osób, a raniono 1065. W tej liczbie nie są policzone te osoby, których trupów nie przewieziono do lokalów policyjnych.

Warszawa. (TBK.) Stacya Kunów w gubernii radomskiej została zniszczona przez uzbrojonych powstańców.

Petersburg. (TBK.) W Rostowie (nad Donem) i w Taganrogu panuje otwarta rewolucya.

Nowa ordynacya wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ twierdzi, że liczba mandatów według nowej ordynacyi wyborczej będzie wynosiła 435 do 440. Liczba mandatów galicyjskich będzie z 78 powiększoną na 87, albo na 88. Czesi otrzymają w porównaniu z dzisiejszą liczbą przyrost 30 mandatów. Według nowej ordynacyi wyborczej Niemcy stracą dotychczasową większość, jaką w Izbie poselskiej posiadali do tej pory w połączeniu z 18 posłami włoskimi.

Na przyszłość Słowianie będą mieli większość bez Niemców katolików w stosunku do połączonych Niemców, Włochów i Rumunów. Liczba mandatów włoskich i rumuńskich będzie zredukowaną o 4 mandaty.

Rokowania Koła polskiego z rządem.

Wiedeń (Tel. wł.). Z racyi rozpoczynających się rokowań pomiędzy przedstawicielami Koła polskiego i rządem, prezes Koła polskiego Wojciech hr. Dzieduszycki, wystosował do wydawców „Poln. Corresp.“ następujący list:

„Polnische Correspondenz“ podała informacyę, że w początkach stycznia b. r. odbędą się rokowania między przewódcami Koła polskiego a rządem. Ta informacya wymaga uzupełnienia.

W obecnem stadyum sprawy nie ma ani jednego członka Koła polskiego, który posiadałby upoważnienie w sprawie tak ważnej jak reforma wyborcza, do zaciągania imieniem Koła polskiego jakichkolwiek zobowiązań wobec rządu. Koło polskie dopiero wtedy będzie mogło przesłać rządowi oświadczenie decydujące, gdy po zwołaniu Rady państwa, przeprowadzi w Wiedniu obrady. Wszystkie inne rokowania poprzednie w Wiedniu mogą mieć tylko taki cel, aby przygotować materyał zupełny dla obrad i uchwały ostatecznej Koła polskiego.

Koło polskie przecież wotując uchwałę stanowczą chyba z trudnością mogłoby odstąpić od tego stanowiska, które z góry oznaczyłem w mojej mowie wygłoszonej w Izbie poselskiej. Usunięcie kuryi ma znamiona kroku centralistycznego. Polacy są przekonania, że przeprowadzenie zapowiedzianej reformy wyborczej równoznaczne ze zmianą konstytucyi byłoby dopuszczalnem zarówno w państwie, jak i we własnym ich kraju — tylko pod warunkiem zupełnego uwzględnienia samodzielności krajów koronnych, a to przedewszystkiem z pomocą ordynacyi wyborczej, która odstępowałaby od zwykłego szablonu europejskiego, a powtóre z pomocą udzielenia daleko idącej autonomii krajowej, prawodawczej i administracyjnej. Wojciech Dzieduszycki“.

Patryotyzm węgierski w armii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Budapeszteński korespondent dziennika „Die Zeit“ podaje, że w kilku miastach węgierskich, a między innemi w Debreczynie wojsko wysłane przeciw ludowi śpiewało razem z ludem pieśń Koszuta.

Rząd br. Fejervarego usiłował wprawdzie tej wiadomości zaprzeczyć, pomimo zaprzeczenia oficyalnego przecież owo sympatyzowanie wojska z ludem jest faktem nie dającym się usunąć z porządku dziennego.

Choroba dra Piętaka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister Piętak noc dzisiejszą spędził lepiej, aniżeli dzień wczorajszy. Niebezpieczeństwo minęło. Chory za kilka dni będzie mógł wstać z łóżka.

Arcyks. Józef w sprawie Węgier.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki dzisiejsze podają wiadomość z Budapesztu, że arcyks. Józef nakazał sobie złożyć sprzwozdanie o położeniu politycznem przez br. Fejervarego, a następnie odjechał do Wiednia, gdzie wczoraj popołudniu został przyjęty przez monarchę na prywatnej audyencyi.

Wychodźcy żydowscy z Rosyi.

Kraków. (Tel. pr.) Tut. komitet izraelicki, opiekujący się wychodźcami rosyjskimi wysłał onegdaj 40 wychodźców, mających odpowiednie własne środki, do Ameryki przez Bogumin. W Boguminie ich zatrzymano, aby zaczekać na wynik konferencyi w Frankfurcie w sprawie wychodźców.

Tut. komitet dla braku funduszów nie wysyła wychodzców na zachód, ile że Niemcy, Anglia i Ameryka robią trudności. Część wychodzców wróciła do Rosyi, gdzie na razie zapanował spokój.

Katastrofa.

Waszyngton. (TBK.) Z Nikaragny donoszą o silnem trzęsieniu ziemi. Wybuch wulkanu zniszczył miasto Masaya (nad jeziorem Nikaragny).

Petersburg. (Pet. Ag.) Rokowania w sprawie traktatu handlowego z Austro-Węgrami będą niebawem znowu wdrożone.

Wiedeń. (TBK.) Przybył tu namiestnik hr. Potocki oraz radca namiestnictwa Zaleski.

Po zamknięciu numeru.

— **Zaburzenia w fabryce w Winnikach.** Sprawa aresztowanego w Winnikach werkführera Majewskiego oparła się o sąd apelacyjny. Izba radna bowiem sądu karnego zatwierdziła aresztowunie Majewskiego, co potwierdzi, jak sądzą, apelacya — zachodzi bowiem obawa porozumiewania się poszlakowanego ze świadkami, co utrudniałoby śledztwo. Spodziewać się jednak należy, że zarząd fabryki zajmie się rodziną aresztowanych, zanim śledztwo nie zostanie ukończone i uniknie nieporozumienia z robotnikami.

Samobójstwo. W koszarach ułańskich Pietscha przy ul. Łyczakowskiej odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu wysłużony kapral ułanów Albin Lisowski. Lisowski, z zawodu rymarz, przyjechał wczoraj z Chorostkowa do Lwowa, starając się o przyjęcie na rymarza wojskowego. Zanim został przyjęty, pozwolono mu przenocować w warstacie wojskowym.

Dziś nad ranem Lisowski, korzystając ze snu kolegów, zdjął ze ściany karabin i wypalił sobie w lewy bok. Kula przebiła go na wylot, a następnie uderzywszy w ścianę, odwaliła kawałek muru i spłaszczona padła na ziemię. Denat zostawił list do rodziny, nie podał jednak powodu targnięcia się na życie. Zwłoki jego oddano do zakładu medycyny sądowej.

W naszej Administracyi złożyli:

Dla Związku Rodzicielskiego:

Z. S. 2 kor.

Dla Macierzy szkolnej w Cieszynie.

Maryanowie Przetoccy zamiast wieńca na trumnę śp. profesora Józefa Medoka 10 kor., Bohdan Próchniewicz 5 kor.

Dla rodzin robotników skazanych w procesie gliwickim:

Henryk Klimkiewicz z Horodyszcz 2·50 kor.

Dla głodnych warszawian:

Maryanowie Przetoccy zamiast wieńca na trumnę śp. profesora Józefa Medoka 10 kor. i Bohdan Próchniewicz 5 kor., Henryk Klimkiewicz z Horodyszcz 10 kor., Towarzystwo kasynowe w Bukowsku 32 kor. zebrane w noc Sylwestrową wśród członków tegoś kasyna, Mikołaj Kobarowski z Garbek 10 kor.

Zmarli.

We Lwowie: Genowefa z Kozłowskich Niczajewska, lat 43. — Marya Konstantynowicz, lat 75.

W Gdyczynie: Franciszek Trzciński, właściciel dóbr, w 75 roku życia.

W Gorlicach: Magdalena z Trzecieskich Milkowska, właścicielka dóbr ziemskich, lat 68.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Stały prenumerator w S. W powiecie sniatyńskim, o ile nam wiadomo ani jednej Kasy Reiffeisena niema. Najbliższa będzie w Gwoździcu, przełożonym zarządu jest tam dr. Konstanty Sumorok, kasyerem Ferdynand Beranek. Kasa funkcyonuje dobrze. Wszelkich informacyj i wskazówek co do zakładania kas Raiffeisenowskich udzieli Panu Patronat Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym. Listy adresować należy: Dr. Franciszek Stefczyk, Wydział krajowy, we Lwowie.

Stałemu preumeratorowi na Bukowinie, Nie wylosowane.

M. P. Jarosław. Los podany nie został wylosowany; ciągnienia seryj są 2 stycznia i 1 lipca, zaś premij 1 lutego i 1 sierpnia.

A. L. Lwów. Nie wylosowane.

WP. Tomanek, Nowy Sącz. Nie wylosowane.

WP. Grünhaut, Jawornik ruski. Wylosowany został tylko los serbski tytoniowy S. 2958 84 pl. 13 czerwca 1898 fcs 12·50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 stycznia b. r.

Hotel Imperial. Hr. Henryk Stecki z Rosyi, hr. Józef Męciński z Partynia, hr. Jadwiga Łubieńska z Warszawy, hr. Fryderyk Rzyszczewski z Dolska, Klemens Choynowski z Kijowa, Władysław Jaruntowski z Twierdzy, Kazimierz Chmielowski z Warszawy, Emil Hock z Wiednia, dr. Józef Braun z Kopyczyniec, Maks Teichmann z Wrocławia, Marya Czernowalska z Rosyi, Włodzimierz Karski z Rosyi, Eugeniusz Krzysztofowicz z Załucza, Jan Brandowski z Wielkich Dróg, Władysław Podhorski z Rosyi, Władysław Floryański z Pragi, Bronisław Rappaport z Drohobycza.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Ziembiński.

SPORT.

Nasz bilans sportowy.

W bilansie naszego życia sportowego z r. 1905 znajdziemy tu i ówdzie plusy, ale znajdziemy ich tak mało w stosunku do minusów, że ostatecznego wyniku nie będziemy mogli nazwać choćby zadawalającym.

Na czele naszych dążeń do odradzania się fizycznego widzimy zawsze jeszcze stworzoną przed z górą ćwierć wiekiem instytucyę Sokoła, instytucyę, z której naprawdę dumni być możemy, a nazwiska jej inicyatorów w księdze dziejów naszych powinniśmy złotemi wypisać głoskami. „Mens sana in corpore sano“ — równoczesne, a tak bardzo, więcej niż każdemu innemu narodowi, wśród ciężkich borykań się naszych, potrzebne pielęgnowanie ciała i ducha. Zaprawdę dumni być możemy z takiej instytucyi i błogosławić nam tych, których przed laty gorąca miłość ojczyzny niezawodnie myślą o zaspokojenie jednej najżywotniejszych potrzeb naszych natchnęła. Ale czy także dumni być możemy, że około tego środowiska, około tej kuźni naszego zdrowia, naszych sił, naszego ducha narodowego — z wielomilionowej masy, jaką tworzymy, skupia się zaledwo garstka kilkunastotysięczna? Czy ta garstka może nas napełniać dumą zwłaszcza, że jak wiemy z dorocznych sprawozdań, z garstki tej znów zaledwo cząstka mała wyznaje czynnie owe hasło sokole, zaledwo nikła cząstka oddaje się stale ćwiczeniom. Nie, ta garstka nie może być naszą dumą, ona tylko przypominać nam może, że jesteśmy zdolni do rzeczy wielkich, szlachetnych, ale sił naszych obliczać, skupiać nie umiemy i stąd tak częsty brak tchu, stąd niemoc na drodze do wytkniętego celu.

Kierunek ćwiczeń w Sokole? — To co przed laty dwudziestu pięciu a nawet kilkunastu wydawało się tam dobrem, to dziś w miarę postępu i najnowszych badań okazuje się coraz wyraźniej niedostatecznem, jeżeli nawet zgoła nie szkodliwem. Zrozumieli to, jeżeli nie wszyscy, to znaczna część kierowników Sokoła i dążenie do tak bardzo pożądanych reform jest tam od paru lat widoczne, świeżo zaś w roku ubiegłym zaznaczyło się zawiązaniem „Kółka turystycznego“ w łonie instytucyi i „Korpusów sokolich“, o tyle cenniejszych, że krzepienie sportów pod gołem niebem wśród młodzieży mających na celu. To plusy w naszym bilansie sportowym, do których w tej części doliczyć jeszcze trzeba tak samo jak w roku 1904 i w roku zeszłym organizowane przez Sokoła na własnem boisku gry i zabawy dla młodzieży w czasie wakacyjnym.

Nie słyszeliśmy natomiast nic w roku ubiegłym o pomyślnym rozwoju, dawniej w Sokole zorganizowanych, Kółek szermierczego i kolarskiego. Nie odbyła się tam żadna Akademia szermiercza, tak samo jak nie urządzono żadnego wyścigu kolarskiego, żadnej poważniejszej wycieczki. Szkoda także, że Sokół nie pomyślał o konkursach łyżwiarskich, o zawodach z gałęzi lekkiej atletyki. To są stanowczo minusy, jak wogóle minusem musi nam się wydać, że Sokół swoje publiczne popisy ogranicza jedynie do zlotów okręgowych. Im więcej konkursów, im więcej współzawodnictwa, tem więcej pewności, że sprawa naszego odrodzenia się fizycznego szybciej postępować będzie naprzód.

Dużo plusów zawdzięczamy młodemu Towarzystwu Zabaw Ludu i Młodzieży. Powstało ono przed kilkunastu zaledwo miesiącami nie po to, ażeby, jak to się dopatrywali podejrzliwi krótkowidze, co je to pragnęli „zasypać sokolemi czapkami“, popełnić zbrodniczy zamach na zasłużoną i powszechnym szacunkiem otaczaną instytucyę Sokoła, ale po to, ażeby ją wesprzeć, ażeby z nią w doniosłej gałęzi naszego życia społecznego współdziałać.

Głównem zadaniem technicznej strony działalności Sokoła — jak wiemy — są systematyczne ćwiczenia gimnastyczne i to nie tyle wśród samej młodzieży, ile wśród sfer szerszych; zadaniem zaś Towarzystwa — krzewienie gier i zabaw sportowych prawie wyłącznie wśród młodzieży, na świeżem powietrzu. Czy takie dwie instytucye mogą sobie szkodzić? gdzież tam, doskonale tylko uzupełniać się mogą i gdy zatrą się chwilowe różnice poglądów, gdy znikną, zdaje mi się, że już znikły, bezpodstawne nieporozumienia — uzupełniać się niezawodnie ku wielkiemu pożytkowi społeczeństwa będą. Wszak wszyscy zdążamy do jednego celu!

Zasługi młodego Towarzystwa są niezaprzeczone. Pobudziło ono przedewszystkiem społeczeństwo do zwrócenia baczniejszej uwagi na straszne braki w naszem wychowaniu, wskazało mu sporty jako najskuteczniejsze, bo w formie swojej najprzyjemniejsze dla młodzieży przeciwdziałanie tym brakom. Wydało parę broszur, urządziło szereg odczytów popularnych z dziedziny ćwiczeń fizycznych i zabaw na świeżem powietrzu, zorganizowało dwa kursy gier i zabaw ruchowych, dzięki którym około dwieście osób, zdobywszy potrzebne wiadomości, w czyn w całym kraju wprowadzać będzie myśl, powziętą w najzacniejszych zamiarach. Dbałe o nadanie dobrych z samego początku podstaw garnącej się do sportów młodzieży, sprowadza fachowego instruktora z Pragi, stwarza boisko, organizuje na nim zawody, robi próbę pracy ręcznej w połu młodzieży, czyni skuteczne starania o własny tor łyżwiarski, słowem robi wszystko, co w krótkim stosunkowo czasie w miarę środków i dobrej woli kilku kierujących jednostek dało się zrobić. Działalność tę zresztą najlepiej będziecie mogli osądzić ze sprawozdania jakie Wam tymczasowy Wydział Towarzystwa na, mającem się w tym miesiącu odbyć walnem zgromadzeniu zapewne przedłoży.

Błędem Towarzystwa, popełnionym w samem założeniu, wbrew najlepszym, najszlachetniejszym intencyom inicyatorów, wydaje mi się zbyt szeroki, jak na początek zakres działania. Zdaje mi się mianowicie, że Towarzystwo, obejmując swoim programem i pracę nad ludem, przeliczyło się ze swojemi siłami. I łatwo się tu może zdarzyć, że sprawi się zawód temu ludowi, jeżeli się nie spełni czynionych mu nadziei. Na razie należałoby się zająć samą tylko młodzieżą — to samo już byłoby bardzo rozległem, wobec tych wielkich niedomagań w naszem fizycznem wychowaniu, polem działania; a wreszcie, czy myśląc o młodzieży, można w tym zwłaszcza wypadku nie obejmować tem pojęciem także i ludu?

Wartoby nad tem przy projektowanej na walnem zgromadzeniu Towarzystwa zmianie statutu zastanowić się poważnie.

Dalsze plusy, drobne wprawdzie, ale i te coś w ogólnej sumie zaważą:

Na prowincyi (Stryj, Buczacz, Stanisławów) bądź już powstały, bądź są zamierzone parki na wzór parku Jordana w Krakowie.

Z inicyatywy krakowskiego Sokoła, powstaje Związek polskich kolarzy.

Lw. Klub młodzieży cyklistów wskrzesza arenę dawnego Lw. Klubu cyklistów, urządza z powodzeniem wyścigi torowe, zaznaczyć tu jednak zaraz wypada, że zaniedbuje wyścigi drogowe, a co ważniejsze wycieczki turystyczne.

Lw. Tow. Łyżwiarskie nie robi wprawdzie w rozwoju swoim znaczniejszych postępów, ale mimo to zawsze jest głównem środowiskiem sportu łyżwiarskiego.

Sokół II otwiera powtórnie ślizgawkę na stawie Sobka.

Związek rodzicielski z tą samą zawsze gorliwością urządza wycieczki i gry i zabawy ruchowe na placu powystawowym dla dziatwy.

Poniekąd samorzutnie, a także pod wpływem rozwijanej akcyi przez T. Z. L. i M. budzi się żywszy ruch sportowy wśród młodzieży szkół średnich. W dwóch zakładach powstają kółka sportowe.

Znaczniejsze minusy: prawie zupełny brak życia sportowego wśród młodzieży wyższych zakładów naukowych i bardzo słaby rozwój krakowskiego Oddziału wioślarskiego.

Czarną plamą w naszym bilansie za rok ubiegły jest zawsze to samo jeszcze zaniedbanie fizycznej strony wychowania w naszych szkołach średnich. Ciągle tam panują te same półśrodki, ciągle ten sam brak fachowych nauczycieli, sal gimnastycznych, boisk, przyrządów, z krzywdą młodego pokolenia, ze szkodą naszej przyszłości. Czy możemy patrzeć dłużej na to obojętnie? Czy z równą jak w kierunku reformy nauczania w szkole i jej unarodowienia energią nie powinniśmy się także domagać gruntownej, a nie cierpiącej zwłoki reformy w wychowaniu fizycznem?

Wszak czas już najwyższy, żeby hasło „mens sana in corpore sano“ nie ograniczało się do kilkunastu tysięcy Sokołów, sięgnijmy z niem głębiej, do podstaw, szerzej, niech ono wniknie w krew naszą, niech się stanie przekonaniem wszystkich, wiarą w lepszą przyszłość.

Z. KŁOŚNIK.

ANDRZEJ BEAUNIER.

Trzej Królowie u wróżek.

Bajka.

Nudziły się wróżki na szczęśliwej wyspie Avalon, miejscu stałego ich pobytu.

Było to szóstego dnia roku, kiedy zima w najlepsze znęcała się nad śmiertelnymi. Lecz w Avalon nie było zupełnie zimy. Wieczna wiosna bez przerwy pokrywała ją kwiatami; powietrze przesycone było ich zapachem.

Zamiast jednak pląsania po szmaragdowych łąkach, lub gonienia się po cienistym lasku, pokładły się wróżki nad brzegiem przeźroczej sadzawki, w której, wedle życzenia, wywoływać mogły czary. Natychmiast, gdy tylko zechciały, ukazywał się na nieruchomej tafli wody, jakby w zwierciadle, obraz życia ludzkiego. Tym sposobem, mogły zdala czuwać nad tymi z nas, których protegują lub nienawidzą.

Dziś jednak wróżki są jakieś zobojętniałe. Potonęły w trawie, chcą spać, ziewają, skarżą się na obecne czasy.

Od czasu do czasu dźwignie która z nich swe czerwone ciało, pochyli się, spojrzy melancholijnie na wodę i opuszcza głowę na założone ramiona.

A były niemi: Wiwiana, trzymająca w palcach gałązkę głogu, na pamiątkę krzewu, w który niegdyś zaklęła Merlina; Meluzyna, kochająca się ongi w Raimondinie i której szata utkaną była z cienkiego jedwabiu i złota; Morgana, która przywiodła króla Artusa do Avalonu, gdy już dokonał swego przeznaczenia i z ran go wyleczyła, — i dwadzieścia innych jeszcze: Urganda, Titiana, Gloriana — śmiertelni nie znają wszystkich imion wróżek...

*

Słońce zaczęło się zniżać i piękne popołudnie miało się ku końcowi. Konary drzew płonęły, jakby od krwawych promieni.

Nagle, wesołe i dźwięczne echo rogu myśliwskiego dało się słyszeć.

To dobry król Artus powraca z polowania...

Odkąd ofiarowały mu wróżki gościnę na szczęśliwej swej wyspie, przyjemnie czas spędza, uganiając się za jeleniami, sarnami, kozicami. Wynagradzał sobie w ten sposób twarde swe życie poprzednie, które wiódł poszukując Graala, najlepszego rycerza swego państwa.

Głos rogu myśliwskiego to się zbliżał, to oddalał, stosownie do kierunku dróg, biegnących przez las wielki; wkrótce dał się słyszeć tentent kopyt końskich, galopujących po miękkich od mchu ścieżkach...

Nakoniec konny orszak ukazał się u wylotu lasu.

Król Artus nie był przybrany w żelazo, jak to dawniej bywało. Porzucił przyłbicę, pancerz i nagolenniki męczące, a przywdział suknię z aksamitu, cielistego koloru, przestronną i wygodną; nogi jego spoczywały na szerokich strzemionach; siodło było miękko wysłane. Koń pod nim, ubrany w czaprak, bogato haftowany i wysadzany kamieniami drogimi, posłuszny był najsłabszemu ruchowi jego woli. Giermkowie i służba jechali za nim w pewnem oddaleniu, trzymając jego łuk, strzały i łupy z ubitych zwierząt.

Król Artus, spostrzegłszy wróżki, zatrzymał się. Zdziwiony został ich przygnębieniem... Zwykle, gdy je spotykał, witały go, odpowiadały na jego grzeczności, a podbiegając, ubiegały się o pierwszeństwo podania mu ręki przy zsiadaniu z konia, rozpytywały się o powodzenie w polowaniu i tworzyły jego orszak, towarzysząc mu kawałek drogi... Tymczasem, dzisiaj, nawet słowem jednem nie odezwała się żadna.

Król Artus przypuścił, że posnęły może. Lecz nie, oczy mają otwarte, tylko wcale nie zwracają na niego uwagi.

Król Artus skłonił się tedy z respektem i rzekł:

— Panie wróżki, hołd swój wam składam.

Miały takie miny, jak gdyby zupełnie go nie słyszały.

Król Artus przeląkł się: czyżby je czem obraził?...

Zbliżył się do Morgany, którą znał najlepiej i spytał się o powód takiego przyjęcia.

Morgana odpowiedziała:

— Nudzimy się, królu Artusie!

I natychmiast Wiwiana, Meluzyna, Titiana, Gloriana, Urganda i inne powtórzyły chórem, że się nudzą.

Miłosierna Morgana ulitowała się nad królem, który stał zakłopotany tą wiadomością.

— Dobry królu — zaczęła tłumaczyć — rzecz jest taka. Wymyśliliśmy sobie dla zabawki grę rywalizacyi: która z nas najlepiej obdarzy śmiertelnego? Każda z nas wyróżnia z pośród istnień ludzkich swego wybranego i obdarza go swą łaską...

— Tak, podchwyciła Meluzyna. To też ja udzieliłam swemu wybrańcowi dar miłości. Złożyłam mu w serce uczucie i ażeby czuł się szczęśliwym, natchnęłam podobnym żarem serce pewnej, stosownej dla niego, damy. Ponieważ niema nic bardziej cennego nad miłość, zdawało mi się, iż mogę być pewną, że zrobiłam najlepszy wybór, dając mu ten podarunek...

— A ja — rzekła Wiwiana — sądziłam, że sława jest najpotężniejszym darem. Włożyłam w serce mego wybranego ambicyę, żądzę panowania, pożądanie zwycięztw, obdarzyłam go świetnymi przymiotami, żeby mógł tryumfować nad swymi nieprzyjaciółmi, współzawodnicząc z nimi tak na wojnie jak i podczas pokoju...

— A ja — mówiła z kolei Morgana — rozważyłam, że jedynie Wiedza jest godną wielkiej duszy. I otóż, mój wybrany otrzymał szczególniejszą zdolność przenikania tajemnic świata i wyciągania ze stosów ksiąg i własnej obserwacyi zjawisk prawdziwej znajomości wszechbytu i jego drobiazgowych praw...

Inne wróżki w podobny sposób opowiedziały o swych pomyłkach. Ta obdarowała swego bohatera łakomstwem, tamta swego lenistwem. Wykazały wielką pomysłowość w wyszukiwaniu subtelnych źródeł szczęścia.

— No i cóż? — spytał się król.

— A, no — odparła Morgana — nie uczyniłyśmy ich szczęśliwymi!... Co chwila, z samego początku, nachylałyśmy się nad lustrzaną powierzchnią przeźroczej sadzawki, żeby im się przyglądać. I zniechęcenie nas w końcu zdjęło — okazali się skończonymi głupcami!

— Tak, głupcami, bardzo słusznie! — zawołały wszystkie razem.

— Możnaby sądzić — twierdziła Wiwiana, iż wykazali tu złą wolę. Zachowują się jak idyoci, nie mający śmiałości być szczęśliwymi. Mój ambitny odwleka osiągnięcie miernego nawet powodzenia. Czuje jakąś obawę przed posunięciem się naprzód, szuka wybiegów, nie dojdzie do niczego!

KOCE na konie na łóżka DERKI pluszowe do podróży SKORKI angora i kozy poleca
W. Adamski
154 Lwów, Akademicka 2.

Ceny umiarkowane.

ODZNACZONY NAJWYŻSZEMI NAGRODAMI
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i REPRODUKCYJNY wykonywa
FOTOGRAFIE | PORTRETY
CYNKORGAFIE | POWIĘKSZENIA
FOTODRUK | ILUSTRACYE
FOTOLITOGRAFIE | MAPY, etc.
E. TRZEMESKI
UL. TRZECIEGO MAJA 7. 49

Prosimy przed zakupnem mebli, dywanów, portier, firanek, chodników, tapet, kołder i pościeli odwiedzić nas łaskawie!
Spółka tapicerów lwowskich
Jagiellońska 3.
1701

— A ile niezręczności popełniają! zawołała Meluzyna — Mój zakochany dwadzieścia już razy poróżnił się z damą swych myśli; wyobraża sobie, że jest zdradzany, niedostatecznie kochany, to znów, że są piękniejsze damy. Sam psuje wszystko — i w dodatku, jeszcze się gniewa!

— Mój uczony, — rzekła Morgana — zawikłał się w swych wyliczeniach. Szukał południa o cztarnastej godzinie i teraz nie wie już, która jest godzina naprawdę. Marnuje czas na tworzeniu metod w przypuszczeniu, gdyby się omylił i oczywiście, myli się ciągle, jak łatwo pojąć!

— Mój łakokomy, spowodował sobie dwa razy niestrawność!...

— Mój leniwy, popadł w chorobę senności..

I wszysstkie tak się skarżyły. Lecz rozumny król Artus, biorąc pod uwagę ich zagniewanie, temi zaczął słowy:

— Jesteście, panie wróżki, rozumniejsze ode mnie i nie ważyłbym się zarzucić cokolwiek temu, coście mi powiedziały. Znam jednak z własnego doświadczenia życie ludzkie i przypominam go sobie. Upewnić was mogę, że to nie jest łatwo uszczęśliwić ludzi; wprost nie są do tego przyzwyczajeni, a ich niezręczność wobec niespodzianie zjawiającego się Szczęścia, jest jeśli się nie mylę, zupełnie wytłumaczoną. Wierzajcie mi!...

Nie chciały się na to zgodzić i dla wszystkiego, zażądały, ażeby Król, ponieważ sam przeżył życie ludzkie, orzekł jaki dar uważa za najlepszy: Miłość, Sławę, Wiedzę czy co innego!...

Lecz rozumny król Artus wymówił się od tego, składając się brakiem odpowiedniego doświadczenia.

Zakrzyczały go, otoczyły kołem, prosząc o wyjawienie tajemnicy każda dla siebie tylko.

Uciekł się więc Król do podstępu:

— Bądźcie łaskawe towarzyszyć mi do mego pięknego pałacu, który zawdzięczam waszej wspaniałomyślności. Dziś jest to dzień Trzech Króli. Rozetniemy placek na równe części. Ta z was, u której znajdzie się ziarno bobu... ma słuszność, zgodzę się na to i będę to głosił. Los nie jest ani lekkomyślny, ani godny lekceważenia, więc i my skłonimy się przed tą, która zostanie przez niego wskazaną.

Klasnęły w dłonie, przekonane i zadowolone.

Gdy się już zebrały naokoło stołu, na którym stał przystrojony pięknie placek, zjawiła się nagle wróżka Carabosse.

Nie była przez króla zaproszoną, lecz pomimo to przybyła, drepcząc prędko, stara i brzydka a robiąc miejsce dla siebie, popchnęła Wiwianę i Meluzynę.

Nie ośmielono się wyprosić ją za drzwi; zapytano się tylko, ponieważ stanęła do współzawodnictwa:

— Miłość, Sława, Wiedza, wróżko Carabosse, czy też co innego?

— Mam swoją myśl — mruknęła. — Wyjawię ją potem...

Ziarno bobu znalazło się u niej — naturalnie.

Zachichotała złośliwie a wróżki zdjął gniew wielki.

Drwiącym i rozbitym swym głosem zaczęła:

— Ja dam swemu wybranemu, żeby był szczęśliwym lub blizkim takowego... czy nie zgadujecie co, głuptasiki?... Dam mu w darze... szyderstwo. Nie będę miała z nim kłopotu, skoro ten dar otrzyma. Może być sobie zakochanym, ambitnym, ciekawym, leniwym lub łakomym, wszystko mi jedno. Z szyderstwem da sobie zawsze radę. Z niem osiągnie wszystko, czego zapragnie. Nie wyjdzie nigdy na dudka!

Powiedziawszy to, oddaliła się. A stukając kijem w ziemię, skandowała ostatnie zdanie:

— Nie wyjdzie na dudka, na dudka, na dudka!...

Nie zjadła swej cząstki placka, nie podziękowała Królowi, nie pożegnała go.

Morgana, Wiwiana, Meluzyna, Titiana, Urganda, Gloriana i wszystkie inne wróżki rozpłakały się, gdy się dowieeziały, że szyderstwo. ta szkaradna skłonność umysłu, ma większe znaczenie dla szczęście ludzkiego, aniżeli Wiedza, Sława i Miłość nawet.

Lecz rozumny król Artus mniej był od nich zdziwiony.

M. Z. P.

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica na terminy 0·— do 0·—. Żyto gotowe 5·95 do 6·15, żyto na termina 0·— do 0·—. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·40, Owies obroczny na termina 0·— do 0·—. Jęczmień pastewny 6·10 do 6·40, jęczmień browarniany od 6·60 7·—. Rzepak nowy 11·50 do 11·75. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 7· do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 9·—, Wyka 8·00 do 8·75. Bobik 6·20 do 6·40. Hreczka ·— do —·—. Kukurudza nowa 0·— do 0·—, kukurudza stara —· do —·—. Chmiel nowy za 56 kilo —·—do —·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 50·— do 65, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 22 — do 28·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 32·50 do 32·75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— od —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·— do 21·25.

Ruch ograniczony, — usposobienie niezmienione.

W naszej Administracyi złożyli:

Dla Przytuliska Brata Alberta:

Urzędnicy filii Banku austro-węgierskiego złożyli 42 kor. zamiast wieńca na trumnę Albina Fridricha, Włodzimierz Żegestowski z Mościsk 4 kor.

Dla głodnych warszawian:

M. Żochowski 2 kor., Maryan Smoleński majster blacharski 9·55 kor. jako 5 proc. od zysku sprzedanych towarów na nieustającej wystawie i w pracowni, z inicyatywy p. M. Orzechowskiego zebrane d. 1 stycznia br. w Spasie 25 kor., zebrane przy opłatku sokolim w Radymnie w dniu 31 grudnia 1905 r. 16·10 kor., zebrane w Mielnicy na zebraniu Towarzystwa kasynowego w dniu Sylwestra 23·80 kor. przez pp. Annę Dobrzańską i Stefanię Tychowską.

Dla rodzin robotników skazanych w procesie gliwickim:

Maryanowie Krasuccy 3 kor., J. Skałkowska 6 kor.

Dla biednych uczni:

J. Skałkowska 2 kor.

Zamiast życzeń noworocznych:

Na Tow. Szkoły Ludowej:

Kucharscy 2 kor., Jan Klimczak z Krynicy 2·10 koron.

Dla głodnych warszawian:

W. Kamoccy 2 kor., E. Kelhoffer z Sassowa 2 kor., inżynier Konrad Gorecki z Czerniowiec 2·50 kor., August Giebułtowski z Buska 2 kor., dr. Wiktor Borysiewicz z Monasterzysk 4 kor., dr. Stanisław Schätzel z Brzeżan 20 kor.

Na przytulisko Brata Alberta:

Aleksander Chojnacki z Przemyśla 2 kor., Karol Menzel z Pawełcza 10 kor.

Dla Macierzy szkolnej w Cieszynie.

J. Hławaty z Drohobycza 3 kor.

Na polskie bursy:

Profesor Bądzyński 10 kor.

Przy grach zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywae się można w kołach miejscowych oraz we Lwowić w Galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Hetmańska 12).

W chorobach płuc, katarach, krztuścu, zołzach i influenzy

zapisuje ją codziennie wielu profesorów i lekarzy.

Z powodu narzucania lichych naśladownictw — prosimy żądać zawsze: *oryginalnego opakowania „Roche“.*

Sirolina

Podnosi łaknienie i ciężar ciała, usuwa kaszel, odpluwanie, nocne poty.

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co.

Bazyleja (Szwajcarya).

11681

„Roche“

Do nabycia na zlecenie lekarza w aptekach po k. 4·— za flaszkę.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 5 stycznia 1906.

Sprzedana narzeczona

Opera komiczna w 3 aktach, słowa K. Sabiny, muzyka F. Smetany.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Colosseum Hermanów. — Od dnia 1 do 15 stycznia 1906

Amelia de Lagréze, największy fenomen wokalny świata. Gabrielle Paquerette, gwiazda Paryża. — **Fata Morgana** wizye elektryczne 10 wspaniałych atrakcyj. — W niedziele i święta 2 przedstawienia: o g. 4 i 8. — Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna, ul. Karola Ludwika 9. 11700

Kaloryj 5911 Kaloryj 5911

Najtańszy i najlepszy

Węgiel Salonowy

sprzedaje 462

Biuro wyłącznego zastępstwa

Krajowego węgla kamiennego

z kopalń gwarectwa jaworznickiego

Lwów, ul. Sykstuska l. 10, I p. — Tel. 767.

w plombowanych workach po 50 kg. z dostawą do domu **po 60 ct.**

W całych wagonach znacznie taniej!

Kaloryj 5911 Kaloryj 5911

Ogrodnictwo organ Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, pod redakcyą Józefa Brzezińskiego, wychodzi w miesięcznych zeszytach illustrowanych, **obecnie 9 rak.** Zamieszcza najświeższe i zajmujące prace i rozprawy, w dziedzinie **sadownictwa, warzywnictwa, kwiaciarstwa,** treści ogólnej, korespondencye i t. p.

W r. 1905 mnóstwo zajmujących i pouczających artykułów było objaśnionych **135 rycinami.**

Dawniejsze roczniki są jeszcze do nabycia o ile zapas starczy.

Całoroczna prenumerata wynosi z przesyłką pocztową w Austryi i Węgrzech **tylko 6 kor. 50 hal.,** półroczna **3 kor. 30 hal.** Dla zarządów szkół i nauczycieli ludowych **rocznie 4 k. 50 h.** Zeszyty okazowe darmo i opłatnie.

Prenumeratę przyjmuje Administracya „Ogrodnictwa“ w Krakowie. 174

Fosfatyna Faliera

159

(Phosphatine Falières)

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okres. wzrastan.

Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.

Sprzedaż w skład. aptecz. i aptekach.

Świeży transport znakomitych instrumentów, otrzymał

Skład fortepianów, harmonium i pianin

pod firmą

Jan Śliwiński

Lwów, Kopernika l. 16

i poleca je PT. Publiczności pod bardzo przystępnemi warunkami i po wyjątkowo nizkich cenach. 427

L. pr. 1157/05

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu kr. st. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs:

a) na jednę posadę adjunkta w IX randze;

b) oraz na dwie posady asystentów technicznych przy miej. Urzędzie bud. w X randze etatu urzędników miejskich.

Ubiegający się o posady powyższe mają wykazać:

1. że nie przekroczyli 40 roku życia,
2. że są obywatelami austryackimi,
3. życie nieposzlakowane oraz przedłożyć świadectwa z 2 egzaminów rządowych z ukończonych nauk technicznych bądź na politechnikach austryackich, bądź w równorzędnych zakładach zagranicznych.

Kandydaci na posadę asystentów technicznych winni wykazać świadectwami ukończenie nauk technicznych w dziale inżynieryi, zaś kandydaci na posadę adjunkta w dziale architektury.

Podania należycie udokumentowane i ostemplowane należy wnosić do Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa w terminie do dnia 15 stycznia 1906.

Z Prezydyum Magistratu król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 10 grudnia 1905.

12185 Michalski m. p.

Najlepsze tutki francuskie

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia! 312 Wszędzie do nabycia!

Najlepsze tutki francuskie

PATENTY

ochronę znaków i modeli (wzorów) na wszystkie państwa wyrabia

M. GELBHAUS

inżynier i zaprzysiężony zastępca patentowy w **Wiedniu VII., Siebensterngasse 7**, naprzeciw c. k. urzędu patent. Adres telegr.: „Protektion“, Wiedeń, telefon miejski 3707. 268

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.

wyuczyć się można w 12 lekcyach kroju francuskiego pod gwarancyą

— W SZKOLE KROJU —

Eugenii Weckerówney

Lwów, Kopernika 8, II p.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki i t. d. — Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do szlifowania i wypróbowania pod gwarancyą najlepszej dokładności. Zamówienia z prowincyi uskuteczni się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary. Na konfekcye i kroje angielskie osobny kurs. 5

Najtańsza siła motoryczna.

Gnom motory i Lokomobile

dla benzyny, petroliny i spirytusu.

Lokomobila motorowa „Gnom“ (model A)

Przeszło 3000 sztuk w ruchu. — Bardzo łatwa obsługa. — Elektryczne zapalanie. — Niepotrzebny maszynista. — Dogodne warunki spłaty. — Kosztorysy, plany i inne informacye bezpłatnie. 321

Fabryka motorów Oberursel, Tow. akc.

Biuro i skład: Wiedeń VII. Lindengasse 32.

Zastępstwo dla Galicyi, Bukowiny:

„Dom dla Ziemian“ Lwów.

Przyszlijcie 40 centów

w znaczkach pocztowych a otrzymacie dyskretnie 3 byg. próbki w lep. gatunku (6 próbek 80 ct., 12 próbek zł. 1.60, 24 próbki zł. 3.20) i obszerny **cennik z wskazówkami użycia** o franc. zmoryk. artykułach gumowych od 5 ct. za tuzin w zwyż. **Skład wszelkich osobliwości** — sporządza się wszelkie arty uły gumowe. Irygatory kompl. po zł. 1.20, 1.80, 2.75, opaski peryodyczne kompl. zł 1.50, 2.50. Suspenzorya po 45 i 85 ct. **Najtańsze źródło zakupu dla aptekarzy, fryzyerów etc. Sprzedaż tylko na zamówienie listowne.**

H. AUER,

Wiedeń, IX/2, Nussdorferstrasse 3—S. 96

Północno Niemiecki Lloyd

(Norddeutscher Lloyd)

GENERALNA AGENTURA DLA GALICYI

we Lwowie, ulica Gródecka l. 93.

Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami:

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki:

(Nowego Yorku, Baltimore Galveston)

Brazylii; Argentyny (Buenos Aires), Australii; Japonii etc. 11031

Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloyda we Lwowie, ul. Gródecka l. 93.

Nowo otworzony! Nowo otworzony!

Hotel Austria

WIEDEŃ, II, Praterstrasse 52

w bezpośredn. bliskości dworców kolei półn. i półn.-zachodniej. Hotel 1-go rzędu. 70 pokoi urządzonych z najnowocześniejszym komfortem. Oświetlenie elektryczne. Centr. ogrzewanie gorącą wodą. Winda. Łazienki. Telefon miejski, pokoje wraz z światłem i opałem po 3 kor. Kawiarnia i restauracya na miejscu. Apartamenty familijne przy dłuższym pobycie po znacznie niższych cenach. 167

Ernestyna Kulka

urządzenia maszynowe

dla wszystkich gałęzi przemysłu

jak: maszyny parowe, kotły, rezerwoary wszelk. wielkości, panwie, Montejus tzw. Kesselbehältery, chłodnie, motory, pompy rozmaitych rozmiarów i systemów, tarcze do pasów, transmisye, połączenia, podpory wiszące, sztelaże składowe, rury flanczowe i muflowe, wozy tzw. Kipp- i Rollwagen, wozy pomostowe i ceglarskie, przenośne tory szynowe, prasy do filtrow. rozmaitej wielkości i systemu, filtry z blachy falistej itp. są każdej chwili w najlepszym, gotowym do użycia stanie do sprzedania po nader nizkich cenach.

Jest dalej na sprzedaż **całe urządzenie zamkniętej fabryki cukru surowego w Przerowie**, składające się: z maszyn parowych. kotłów parowych, saturatorów, pras do filtrowan. tzw. „Füllmasse“-wagonetów, centryfug, aparatów do odparowania systemu Wellner-Jellinek, 120, 258 i 345 m. kw. powierz. ogrzew., warzelnie syropu, podgrzewacze soku it. również po nadzwyczaj korzystnych cenach do sprzedania.

Na żądanie szczegółowe oferty z spisami i rysunkami do usług.

Ernestyna Kulka

kupno i sprzedaż 12459

maszyn i urządzeń fabrycznych

Przyrów-Dworzee (Morawy),

J. Reif

specyalności gumowe

tylko pierwszej jakości wyroby

tuzin po k. 2, 4, 6, 8, 10, do 16

Wysyłka pod dyskrecyą. — Cenniki darmo.

Wiedeń

Brandstätte Nr. 3. 24

PATENTY

na wynalazki

wyjednywa 10

inż. K. Ossowski

BIURO PATENTOWE

Petersburg Wozniesienskij Prospekt nr 3.

Za

3030

nie znam lepszego i bardziej skutecznego mydła lekarskiego do pielęgnowania skóry, szczególniej zaś do usunięcia piegów i zyskania delikatnej cery nad zdawna wypróbowane

Bergmanna Mydło z mleka liliowego

(marka: 2 górników)

Bergmann & Co. Tetschen a/E sztuka 40 ct. Na składzie u aptek: Zygm. Ruckera, Szymona Haya, drog.: A. Hübnera, P. Mikolascha i Sp., O. T. Winklera i Syna, A. Beacocka, Makarowski i Sp. we Lwowie. w drog. J Kindlera. L. Słodowskiego; w Stryju.

70 ct.

pół kilograma kawy aromatycznej, niezrównanej jakości, **HERBATY** ciemnonaciągającej z wybornym smakiem i aromatycznym zapachem pół kg. 1·50 zł. poleca MARKUS PARNES, Lwów, ul. Karola Ludwika 31. 99

Dom zdrowia

Dr. Soleckiego

KAZIMIERZA

Lwów, ul. Hausnera 11.

Telefon 678. 11599

Adres dla depesz: **Sanatoryum, Solecki, Lwów.**

Przyjmuje chorych potrzebujących ciągłej troskliwej opieki lekarza, na stały pobyt, celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Świeżo otwarta! Kawiarnia ogrodowa nad morzem

Willa Ayram Abbazia

Willa Ayram wznosi się tuż nad morzem (wybrzeże południowe) i daje Szan. Gościom obok pięknych, wytwornie umeblowanych salonów i pokoi z wspaniałym widokiem — doskonałą pensyę.

Przepyszny ogród, dobra kuchnia i piwnica, pokój dla oddających się muzyce i czytelnia, piękna powietrzna sala jadalna z widokiem na morze.

Ceny umiarkowane.

Pani Anna Lanzer

była dzierżawczyni zamku ks. Schwarzenberga Schrattenbach w Górnej Styryi. 169

Lwów, Jagiellońska 22, tel. 409

Pat. wozy 6 i 8 metr.

!! Gwarancya za całość !!

52 własnych wozów meblowych patent.

CARO i JELLINEK.

449

10-letnią gwarancyę

daję za trwałość moich tonów stalow. i t. zw. Ajax

Tylko 5½ kor. jeszcze.

kosztuje od dziś dnia przepyszna koncertowa **harmonika ręczna z cytrowym tonem**, podobnym do tonu **włoskich kataryneк**, której tony posiadają 50-letnią trwałość! Taki sam przepyszny instrument 3-chór. z 70 **tonami, tylko kor. 7; 4-chór. z 90 tonami tylko kor. 9; 5-chór. z 110 tonami tylko 12·50 kor.; 6-chór. z 130 tonami tylko 15 koron; 8-chór. z 170 tonami tylko 20 kor.**, wspaniałe, **dwurzędne z 110 tonami, 4 podwójne basy, tylko kor. 12.** Wysyłka za pobraniem. Portu 1 kor. Szkoła dla samouków darmo. Kto chce **tanio** nabyć przepyszną harmonikę, ją niech z całem zaufaniem zamówi tylko u fabrykanta harmonik

Roberta Husberga Neuenrade Nr. 66 Westfalia 248

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I. 17

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewarnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotlarnia miedziana:

Aparaty dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zyblikiewicza l. 27.

Adres wydawnictwa: Lwów, plac Maryacki l. 4. (Hotel Europejski).

NIEBYWAŁA SPOSOBNOŚĆ!

do nabycia arcydzieł naszej literatury, pięknych wydawnictw ilustrowanych, oraz dzieł z zakresu historyi i sztuki

Historya literatury polskiej.

w 6 tomach

I. Dra Piotra Chmielowskiego

Znakomity ten podręcznik literatury, polecony przez c. k. Radę szkolną do zakupna dla bibliotek szkolnych, daje kompletny obraz umysłowego życia naszego narodu aż po dzień dzisiejszy, ozdobiony portretami znakomitych pisarzy, podobiznami ich pisma i niektórych pierwszych wydań dzieł. Literatura ta uznana została przez całą krytykę za dzieło pierwszorzędnej wartości. To też nie powinno go braknąć w żadnym polskim domu. — Historyi literatury polskiej w 6 tomach (cena księgarska wynosi bez oprawy 15 zł., w oprawie 17 zł.). W celu większego rozpowszechnienia, obecnie znacznie zniżyliśmy cenę, a mianowicie: za dzieło bez oprawy 6 zł. 50 ct., w oprawie 7 zł. 50 ct. 12162

II. Pomnikowe dzieło Tadeusza Korzona, nagrodzone na konkursie, (Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta) 6 wielkich tomów, ozdobionych licznymi rysunkami, oddajemy za 8 zł. w brosz., za 10 zł. w opr.

III. Pismo święte Starego i Nowego Testamentu z rysunkami autentycznych pomników i zabytków starożytności świata biblijnego. Przekład ks. Wujka z aprobatą władz duchownych. Trzy okazałe tomy zawierające 250 ark druku, oraz przeszło 1000 ilustracyj, które kosztują w handlu księgarskim 12 zł. oddajemy za 8 zł., w ozdobnej oprawie oddajemy za 11 zł.

IV. Z tego samego nakładu nabywać można również osobno bogato ilustrowane Pismo św. Nowego Testamentu (Żywot Pana Jezusa), które kosztuje w handlu księgarskim 5 zł., oddajemy za 2 zł., w ozdobnej oprawie w półskórek z wyciskami za 3 zł.

V. Wielką ścienną mapę Europy kolorowaną, na papierze welinowym, składającą się z 9 wielkich arkuszy, podklejoną płótnem, z kółkami do zawieszania, najlepszą do nauki dla młodzieży, odpowiednią dla biur, oddajemy za zł. 4.

VI. Dwanaście zeszytów nut, utworów salonowych na fortepian, znakomitych kompozytorów naszych i obcych oddajemy za zł 1·20.

VII. **Album Artura Grottgera (Szkoła szlachcica)** składające się z 6 kart, oddajemy za 80 ct.

VIII. **Cykl wizerunków „Jazdy polskiej“** składający się z 10 reprodukcyi odtworzonych przez pierwszorzędnych batalistów na ozdobnym kartonie kosztuje 1 zł.

IX. **Album Jasnej Góry**, składające się z 12 kartonów, przedstawiające najpiękniejsze widoki kościoła i klasztoru, oddajemy za 70 ct., w ozdobnej tece 1·20 zł., mniejsze 90 ct.

X. Kolorowaną reprodukcyę obrazu „Modlitwa“ A. Piotrowskiego pięknie wykonaną na welinie, wielkość 64×44, stanowiącą prawdziwą ozdobę każdego salonu, która kosztowała w handlu księgarskim 2·50 zł., odd. za 80 ct.

XI. Wspaniale wydany Wielki Atlas Geograficzny polski z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym natychmiastowe odnalezienie każdej miejscowości, składający się z 27 zeszytów kolorowanych, kosztuje 22 zł., w ozdobnej oprawie 25 zł. 50 ct.

XII. Posiadamy na składzie pewną ilość doborowych książek powieściowych, składających się z najcelniejszych utworów pisarzy polskich i zagranicznych, które kosztowały w handlu księgarskim po 70 ct., oddajemy za 15 ct. w ozd. opr. 25 ct.

XIII. Posiadamy również na składzie ulubionej autorki M. Rodziewiczównej Dewajtis w 3 tomach broszur. w cenie 1 zł., w opr. 1 zł. 40 ct. Straszny Dziadunio w 2 tomach brosz. 60 ct., w opr. 80 ct.

XIV. Z cyklu powieści Sewera (Maciejowskiego) posiadamy na składzie następujące utwory: 1. Słowa a czyny 2 tomy. 2. Załotnica — Łusia Burlak. 3. Dla Świętej ziemi. 4. Dzielna kobieta. 2 tomy. 5. W podziemiach. 6. Mama sobie życzy — Zielona latarka 7. Wśród walki. 8. Magdusia. Pierwszy utwór; powyżej wspomniane książki sprzedajemy w brosz. po 15 ct., w opr. po 30 ct.

Na podarki dla młodzieży!

	Cena księg. złr.	Obecnie złr. brosz.	Obecnie złr. opr.
Andersen. „Bajki i opowiadania“	2.30	—.—	1.15
Barnum. Sztuka zdobywania pieniędzy.	—.40	—.10	—.—
Dr. Berger. „Nie zdrowo“, przepisy zdrowia	—.40	—.10	—.—
Buckley. „Przez szkła czarodzieja“	2.21	—.40	—.65
Chełmońska. Wiązanka wierszem i prozą	1.30	—.30	—.40
Colomb. „Dla szczęścia rodziny“	1.30	—.—	—.45
Dąbrowski „Felka“ nowela	1.—	—.—	—.50
Dygasiński. „Garstka“	1.95	—.55	—.—
— „Cudowne Bajki“	5.46	1.20	1.70
Gebarski. „Zaginiony w Grotach Ojcowa“	2.60	—.—	—.85
Gawrońska. „Bajki“	—.48	—.20	—.—
Konopnicka. „Cztery nowele“	2.40	1.20	—.—
Kuczalska. „Pół tuzina komedyjek“	1.30	—.—	—.45
Kruk. „Dzienniczek Bronci z ilustr.	1.20	—.30	—.45
— „Sabinka“ z ilustr.	1.20	—.30	—.45
Laboulaye. „Bajki i opowiadania“ ilustr.	2.21	—.—	1.—
Marrene. „Kazio“ zbiór powieści	1.—	—.—	—.45
Mantegazza. „Głowa“	2.34	—.—	—.75
Mohort. Listy do przyszłej narzeczonej	—.40	—.10	—.—
Olcot'a. „Filozofia Buddyjska“	—.50	—.10	—.—
Prażmowska „Podarek babci“	1.30	—.35	—.45
— „W dziewiczych lasach Ameryki“ ilustr.	1.30	—.35	—.50
— „Serce“	2.34	—.—	—.85
Sewer. 10 tomów powieści po	—.—	—.—	—.30
Suchecki. „Wschodniem wybrzeżem Afryki“	1.30	—.26	—.—
Teresa Jadwiga. „Ciche niewiasty“	2.60	—.60	—.80
— „Walka“	2.20	—.45	—.70
— „Ognisko rodzinne“	2.—	—.—	—.75
Warnka. „Magnes“ z ilustr.	1.30	—.45	—.65
Werytus. „Wierzę w Boga“, powieść	1.95	1.—	—.—
— „Szukaj żyda“	—.40	—.10	—.—
Weryho. „Nieproszeni goście“, ilustr.	1.30	—.—	—.45
Wermiński. „Historya naturalna“	5.20	—.—	2.20
Verne. „Bez przewrotu“	1.20	—.35	—.45
Przewodnik po Warszawie	1.90	—.—	1.—

Wszystkie powyższe dzieła mające wielką wartość artystyczną i naukową, najodpowiedniejsze na podarki — stanowić mogą prawdziwą ozdobę każdego domu polskiego.

52 tomy rocznie!

W drodze prenumeraty: „Biblioteka dzieł wyborowych“.

52 tomy rocznie!

Największe polskie wydawnictwo książek, otrzymywanych co tydzień w prenumeracie nieskończenie taniej od najniższych możliwych cen księgarskich, czyli po 26 9/10 ct. za tom zbroszurowany zawierający najmniej 10 arkuszy druku. **Należy to zapamiętać!**

Redakcya Biblioteki dzieł wyborowych zamieści w r. 1906 cały szereg **takich znakomitych utworów polskich i obcych, które dotychczas z powodu cenzury nie mogły być drukowane,** — przeto przed szerszą publicznością polską otworzą się skarby literatury, nie wszystkim dotąd znane, **bo zakazane. — W skład Biblioteki dzieł wyborowych** wchodzić będą dzieła następujących czterech kategoryi: **I. Dzieła historyczne,** szczególnie pamiętniki i opowiad. dotyczące naszej przeszłości i z chwili obecnej, skreślone przez najwybitniejszych dziejopisów naszych. **II. Arcydzieła literatury powszechnej, III. Dzieła beletrystyczne** (powieści, poezye, podróże itd.) najbardziej cenionych autorów naszych i zagranicznych. **IV. Dzieła popularno-naukowe** ze wszystkich dziedzin wiedzy współczesnej. **Oto hasło Biblioteki dzieł wyborowych na r. 1906.** Czytelnik **Biblioteki dzieł wyborowych** będzie miał ciągle przed oczyma tętno życia umysłowego kraju i świata; będzie mógł żyć życiem umysłowem współczesnej cywilizacyi; będzie uczestnikiem tego życia. Godziny spędzone na czytaniu będą dla niego obcowaniem z tem wszystkiem, co geniusz ludzki wydaje najpiękniejszego i najciekawszego. Poczytność **Biblioteki dzieł wyborowych** uczcimy w r. 1906 na znakomit. powieściach współczesn. polskich pisarzy i na najznakomitszych w tem stuleciu a dziś jeszcze godnych czytania utworach powieściowych różnych narodów. Tu wejdą opisy krajów i ludów, które stały się widownią lub czynnikiem **różnych wypadków społczesnych** — życiorysy ludzi, którzy wyróżnili się talentem czy zasługą. Popularne wykłady spraw, prądów naukowych i artyst., które wchodzą na porządek dziennej dyskusyi. **Prenumerata „Biblioteki dzieł wyborowych“ wynosi:** kwartalnie tylko **3 zł. 50 ct.,** miesięcznie 1 zł. 20 ct., w ozdobnej oprawie kwartalnie 5 złr. 45 ct., miesięcznie 1 złr. 85 ct., za pojedynczą książkę liczymy w broszurze 30 ct., w oprawie 45 ct.

Adres wydawnictwa „Biblioteki dzieł wyborowych“: Lwów, plac Maryacki l. 4, gdzie pieniądze nadsyłać należy. 12552

„WĘDROWIEC“

najtańsza wielka ilustracya polska

Z chwilą przełomu w Królestwie, gdy spadły z prasy pęta cenzury, **„Wędrowiec“** zamieści wiele prac z historyi i literatury, dotychczas nie dozwolonych a stanowiących skarb prawdziwy naszego narodu. **W dziale powieści** zamieścimy zajmujące, specyalnie dla „Wędrowca“ napisane powieści a mianowicie: Tetmajera: **„Kres“,** (szkic powieściowy), Maryi Rodziewiczówny: **„Pleśń“,** (powieść współczesna). ks. Puzyny: **„W naszej to mocy“.** L. Rygiera: **„Młodość“.** M. Srokowskiego: **„Ich tajemnica“.** Pozatem mamy przyrzeczone utwory beletrystyczne: **Orzeszkowej, Reymonta, Gąsiorowskiego, Zapolskiej, Walewskiej, Konara, Rygier-Nałkowskiej, Perzyńskiego** i w. i. W celu zapoznania czytelników z literaturą obcą, wybierzemy najwybitniejsze oryginalne prace ze szczególniejszem uwzględnieniem narodów słowiańskich. **Z utworów poetyckich** damy wspaniały cykl patryotycznych poezyi **Or-Ota** p. t.: **„Krwawy Rok“ (Nowa Warszawa).** Najstaranniej będziemy uwzględniać w roku bieżącym, jako w czasie przełomu naszej ery, kwestye społeczne i polityczne. Wprowadzimy specyalną rubrykę **„Z ziem polskich i kresów“,** w którym to dziale umieszczać będziemy sprawozdania z życia naszego we wszystkich dzielnicach Polski. Czytelniczki nasze znajdą w „Wędrowcu“ obszerny i szeroko zakreślony dział: **„Dążenie kobiet współczesnych“** prowadzony przez Cecylję Walewską. W ilustracyi polskiej złoży **„Wędrowiec“** w r. 1906 należny hołd mistrzom pędzla i dłuta, którzy odtworzyli w swych wspaniałych dziełach epokę walk Polski o wolność. W ten sposób zamierzamy przedstawić w obrazach **kartę** dziejów naszych dotąd dla wielu czytelników nieznanych, a niezależnie od tego pomieszczać będziemy jak do tej pory reprodukcye celniejszych dzieł sztuki mistrzów naszych i obcych, z wystaw krajowych i zagranicznych.

PREMIUM BEZPŁATNE. Każdy prenumerator **„Wędrowca“** otrzyma w r. 1906 wspaniały cykl powieści (co miesiąc jeden tom) a mianowicie: Bolesławity: 1) **Dziecięstarego miasta.** 2) **Para czerwona.** 3) **Szpieg.** 4) **Emisaryusz.** Bałuckiego: 1) **Przebudzenie.** 2) **Trzy szkice powieściowe z r. 1863.** 3) **Młodzi i starzy.** Wł. Czaplickiego: 1) **Rzeź w Horożanie.** 2) **Pamiętnik więźnia stanu** Grzegorzewskiego: **Wspomnienia osobiste z powstania.** A. Gillera: **Polska w walce.** — Prenumerata **„WĘDROWCA“** wynosi miesięcznie **1 zł.,** kwartalnie **3 zł.** z przesyłką. Prenumeratorzy życzący sobie otrzymywać dodatki do **„Wędrowca“ w oprawie,** dopłacają miesięcznie **20 ct.** Adres wydawnictwa **„WĘDROWCA“ Lwów, plac Maryacki l. 4,** gdzie pieniądze nadsyłać należy.

„ZIARNO“

najtańsze pismo tygodniowe ilustrowane dla rodzin polskich. W obec swobody prasy i przyspieszonego tętna życia narodowego, „ZIARNO“ w r. 1906 rozszerzy swe łamy na wszystkich polach, a w pierwszej linii obejmie **dział historyczny narodu** naszego, opracowany przez znakomitych dziejopisarzy polskich. Na treść „ZIARNA“ składają się **powieści i nowele, opowiadania historyczne, poezye, podróże, opisy zjawisk przyrody, najnowszych postępów wiedzy i wynalazków,** artykuły społeczne, notatki literackie, życiorysy osób wybitnych itd. Zwracając przedewszystkiem uwagę **na rzeczy swojskie** „ZIARNO“ stara się o **utrwalenie drogocennych pamiątek przeszłości,** zamieszczając obficie ilustrowane opisy miast i miejscowości polskich oraz dawnych zabytków. W każdym numerze „ZIARNA“ znajduje się **ilustrowana kronika wszystkich najnowszych wydarzeń społecznych** i politycznych, oraz obszerny opis i liczne ilustracye z toczącej się obecnie walki o wolność.

PREMIUM „ZIARNA“. Każdy prenumerator „ZIARNA“ otrzymuje **co miesiąc** dodatek książkowy, czyli rocznie **12 tomów, bez żadnej dopłaty.** Książki te, treści powieściowej lub pouczającej, wychodzą z końcem każdego miesiąca, w broszurze albo oprawne, w formacie jak najdogodniejszym. **Prenumerując „ZIARNO“** dochodzi się **bezpłatnie** do zbioru książek pouczających i zajmujących, które tworzą **cenną a pożyteczną bibliotekę.** W r. 1905 otrzymają prenumeratorzy jako **premium** następujące dzieła: ZA APENINAMI, St. Bełzy (z 2-ma światłodrukami). URZĄDZENIA SPOŁECZNE W DAWNEJ POLSCE, przez H. Michałowskiego. SKARBCZYK POLSKI, wybór najcelniejszych poezyi narodowych. WOJNA ROSYJSKO-JAPOŃSKA w roku 1904—1905. Z BRATNIEJ NIWY, wybór poezyi czeskich w przekładzie K. Zaleskiego. KIRDŻALI, powieść M. Czajkowskiego. BOHATEROWIE POLSCY, życiorysy znakomitych wodzów i bojowników. OBRAZKI Z CHIN, Juliusza Starkla. WSPOMNIENIA Z LAT UBIEGŁYCH, W. Goczałkowskiego. TADEUSZ KOŚCIUSZKO, — życie jego i czyny. ŻYCIE NA PLANETACH, przez Gabr. Tołwińskiego. SKAŁY I KAMIENIE, zarys mineralogii (z rysunkami) przez R. Wierzejskiego. Ponieważ cena księgarska każdego z powyżej wymienionych tomów w opr. wynosi 45 ct., prenumeratorowie zatem „ZIARNA“ za wzrotem jedynie kosztów oprawy, otrzymują corocznie **premium wartości 5 zł. 40 ct. czyli otrzymują „Ziarno“ prawie za darmo. Dodatki z lat poprzednich** nabywać można w wydawnictwie **„Ziarna“ po cenie 45 ct. za tom oprawny.** Prenumerata **„Ziarna“** wynosi miesięcznie **60 ct.** kwartalnie **1 zł. 80 ct.** za oprawę każdego tomu dopłacają prenumeratorzy miesięcznie po **20 ct.**

Adres Wydawnictwa: Lwów, pl. Maryacki 4.

HISTORYA XIX. STULECIA

Tekst opracowany przez **Józefa Tokarzewicza (Hodiego)** przy współudziale grona specyalistów techników i przyrodników. — Dzieło to ma na celu upamiętnienie przełomu dwóch wieków. Wspaniale ilustr. albumowe zeszyty wielkiego dzieła **„Historyi XIX. stulecia“ z 3.000 ilustracyi,** zbytkownie odbitemi na papierze welinowym, streszczając żywot całego ubiegłego wieku. Tekst opracowany świetnem piórem **J. T. (Hodiego)** w żywych zajmujących obrazach. **„Historyę XIX stulecia“** wydaną we Lwowie nabywać można w drodze prenumeraty, miesięcznie **4 albumowe bogato ilustr. zeszyty na papierze welin.** Prenumerata wynosi **miesięcznie 92 ct.** Całe dzieło składające się z 3 ozdobnych tomów czyli 82 zeszytów, kosztuje **zł. 18.70.** Pojedynczy zeszyt kosztuje 23 ct. Jest to najpiękniejsze i najbogatsze a zarazem najtańsze ilustrowane wydawnictwo polskie zeszytowe. Ozdobna okładka do tomu **55 ct.** wszycie **20 ct.**

POWSZECHNA ILUSTROWANA HISTORYA SZTUKI

zawierająca przeszło 1500 reprodukcyj arcydzieł malarstwa, rzeźby i architektury, napisana przez **A. Springera,** biografia Rafaela i Michała Anioła, przetłumaczona na język polski przez artystę malarza **Kazimierza Broniewskiego** i uzupełnioną rzeczami polskiemi. Wydanie nasze **Historyi sztuki** przyczyni się do tego, żeby ułatwić każdemu poznanie i zrozumienie wszystkiego, co geniusz ludzki na tem polu stworzył w ciągu wieków. Prenumerata **„Historyi sztuki“** wynosi miesięcznie 95 ct. Pojedynczy zeszyt kosztuje 24 ct., miesięcznie wychodzą 4 albumowe bogato ilustrowane zeszyty na ozdobnym papierze. Całe dzieło składa się z 4 tomów, czyli 72 zeszytów i kosztuje **17 zł.** Ozdobne okładki posiadamy w cenie 55 ct. do tomu, wszycie 20 ct. — Prenumeratę nadsyłać należy wprost do „Wydawnictwa Historyi Sztuki“, Lwów, pl. Maryacki l. 4.

WIELKA ENCYKLOPEDYA ILUSTROWANA

„Wielka Encyklopedya Ilustrowana“ z dniem przejścia w ręce Komitetu redakcyjnego, na czele którego stoją najznakomitsi uczeni i pisarze polscy, wydawaną jest zeszytami najregularniej **co tydzień.** Cena zeszytu 33 ct., podwójnego 65 ct. Tom nieoprawny, składający się z 8 zeszytów zł. 5.20. Okładka oryginalna do 2 tomów zł. 1.20, wszycie 40 ct. Dla nowo wstępujących prenumeratorów od 1 zeszytu, lub też chcących dokompletować pierwszych 20 tomów, dajemy 50 procent rabatu. Dotychczas wydano zeszytów **340,** które można nabywać: **W głównej reprezentacyi wydawnictwa „Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej“** na Galicyę i monarchię Austro-węgierską, znajdującej się we Lwowie, przy pl. Maryackim 4.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Pisańkowskich w Białej i Czańcu.